Rok XVII. Nr. 107. Środa 12 maja 1926 roku. Cena numeru 20 groszy.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny, gospodarczy i literacki.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA", Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.

Prenumerata wynosi miesięcznie:

zł. 3,50

Zagranicą 5 zł

WYDAWCA: „Kurier Zachodni" S. A. — Centrala: Sosnowiec REDAKCJA: Piłsudskiego 4, Telefon 64. ADMINISTRACJA: Dehlińska 1, Tel. 73. — Redaktor: Tadeusz Opiola.

Filje: Będzin, Małachowskiego 7 — Dąbrowa, Sobieskiego 3. Tel. 125. — Zawiercie, 3 Maja 17. — Grodziec, ul. Będzińska.

Nowy Rząd na stanowisku.

B. premjer Skrzyński na usługach państwa.

WARSZAWA, 11-5 (Tel. wł.) W dniu dzisiejszym odbyło się pożegnanie starego Rządu z urzędnikami i oddanie agend nowemu Rządowi.

Następnie premjer Witos udał się do Belwederu, skąd powrócił w godzinach popołudniowych do prezydjum Rady ministrów i rozpoczął urzędowanie.

Na uwagę zasługuje charakterystyczny ustęp przemówienia byłego premjera Skrzyńskiego i jednocześnie b. ministra spraw zagranicznych, który wyraził się, że ustępując z zajmowanego stanowiska nie zrywa kontaktu z pracą dyplomatyczną i zawsze jest gotów oddać swe usługi państwu.

W kołach politycznych mówi się o ewentualnym wyjeździe p. Skrzyńskiego do Genewy, jako delegata na obrady komisji, obradującej nad reorganizacją Rady Ligi Narodów.

Znów wywiad w „Kurjerze Porannym".

WARSZAWA, 11-5 (Tel. wł.) — W kołach politycznych wywarł złe wrażenie wywiad marszałka Piłsudskiego z „Kurjerem Porannym", który zamieszczony został w tym piśmie. Wywiad ten zamieścił również żydowski organ „Hajnt" dając nagłówek: „nasza rozmowa z marszałkiem Piłsudskim".

W wywiadzie tym zaatakował p. Piłsudski p. Witosa, oraz poprzednie rządy p. Grabskiego i Skrzyńskiego. Dostało się również przy tej okazji i socjalistom.

P. Piłsudski oświadczył, że przemawia w imieniu wojska które jest bezpartyjne i które ma obowiązek interesować się jakim jest Rząd, ponieważ zaprzysiężonem jest mu na śmierć.

Uważa, że Rząd p. Witosa, źle użyje tego swojego przywileju w stosunku do wojsk, jako Rząd stronniczy, partyjny, a więc...

Niebywały ten co do swej treści wywiad wywołał oburzenie i spowodował Komisarza Rządu Warszawy do konfiskaty „Kurjera Porannego". Wywołało to konsternację. Skonfiskowane zostały również dwa żydowskie pisma „Hajnt" i „Moment", które zamieściły wywiad.

Zaznaczyć trzeba, że żadne z pism innych, nawet lewicowe nie przedrukowały tego niesłychanego w swoim rodzaju oświadczenia uderzającego w podstawy naszej armji, a więc w to co jest najcenniejszem w Polsce.

Oświadczenie premjera Witosa.

Odpowiedzią na dziwne wywiady jest oświadczenie premjera Witosa podane do prasy:

„Rząd, który utworzyłem, podyktowała konieczność, a nie pragnienie władzy, która w Polsce w obecnych zwłaszcza czasach i w obecnych warunkach nie jest przyjemną ani też pociągającą, a która u nas bardzo często wypada z rąk na ulicę niemal.

Tego dowiodło i ostatnie przesilenie.

Usiluje się przedstawić mój gabinet jako rząd prowokacji i walk. Nic bardziej fałszywego być nie może.

Rząd został utworzony dla całego państwa, a nie dla partyj politycznych. Mam szczery zamiar prowadzić akcję w kierunku rozszerzenia podstaw Rządu i wciągnięcia do współpracy tych wszystkich, którzy będą zdolni przezwyciężyć małostkowość i staną we wspólnym szeregu dla dobra państwa".

Niepoważne ataki prasy lewicowej

WARSZAWA, 11.5 (Tel. wł.) — W związku z utworzeniem się Rządu większości parlamentarnej lewica rozpoczęła atak, zamieszczając w swej prasie szereg oszczerstw i kłamstw.

Wspomina więc między innemi o rzekomem demarche Francji, Anglji i Włoch w związku z ustąpieniem p. Skrzyńskiego.

Jest to widoczny wymysł, z którego każdy rozumny człowiek łatwo sobie zdać może sprawę, a zamieszczanie takich wiadomości ubliża jedynie państwom sojuszniczym.

Charakterystycznem jest, że lewica, która tak wiele mówi o usamodzielnieniu Polski w polityce zagranicznej posługuje się argumentami, które podkopują autorytet Polski i zaprzeczałyby pojęciu usamodzielnienia. Jest to jedno więcej kłamstwo lewicy, chętnie nim się posługującej w zwalczaniu przeciwnika.

Również takiem ordynarnem kłamstwem jest cytowanie szeregu jakoby „prawdziwych" przemówień na posiedzeniu Rady naczelnej NPR.

Kandydatura Romana Dmowskiego na ministra spraw zagranicznych.

WARSZAWA, 11.5 (AW). — W myśl umowy między przedstawicielami obecnego Rządu ZLN. ma obsadzić tekę ministra spraw zagranicznych. Jako najpoważniejszych kandydatów na to stanowisko wymienia-ją posła w Bukareszcie Wielowiejskiego, oraz Romana Dmowskiego. Ostateczna obsada teki spraw zagranicznych nastąpi w połowie przyszłego tygodnia.

Min. Zdziechowski o sytuacji finansowo-gospodarczej.

Korzystając z obecności p. ministra skarbu w Sejmie, współpracownik „Gazety Porannej Warszawskiej", zwrócił się doń z prośbą o parę uwag na temat obecnej sytuacji skarbowej.

— Wbrew nieuzasadnionemu a niestety szerzącemu się u nas pesymizmowi — odpowiedział p. minister — stwierdzić należy stałą i znaczną poprawę w ogólnej sytuacji finansowej państwa. Jesteśmy na dobrej i pewnej drodze do opanowania kryzysu walutowego i gospodarczego.

— Niech zresztą cyfry mówią same za siebie.

— Emisja biletów zdawkowych w ciągu ostatnich 5 i pół miesięcy nie doszła nawet do 20 proc. takiej samej emisji w poprzednim pięcio i pół miesięcznym okresie. W ciągu 5 i pół miesięcy przed objęciem przezemnie teki skarbu emisja ta wynosiła 175 milj. zł., w ostatnich zaś 5 i pół miesiącach 34 milj. zł. Należy przytem pamiętać, że od 1 stycznia b. r. emitowaliśmy tylko 4 miljony zł. biletów zdawkowych i że niema mowy, abym dla wypłacania pensji na 1 czerwca uciekał się do nowej emisji biletów zdawkowych.

— Już dziś mogę oświadczyć, że do ustawy o granicach emisji bilonu wniosę poprawkę w kierunku zmniejszenia tej granicy przynajmniej o 30 miljonów.

— Nie jest również rzeczą wykluczoną, że za parę tygodni — po przyjęciu ustawy o równowadze budżetowej — będę mógł pójść dalej i ustalić obecną sumę emisyjną jako nieprzekraczalne maksimum. Tak wyglądają w świetle faktów pogłoski o inflacji bilonowej.

— O wpływach podatkowych i o duchodach skarbowych należy stw[ierdzi]ć, że są one normalne odpowiadają całkowicie przewidywaniom Ministerjum skarbu. Wpływy z danin publicznych i monopolów w ostatnich 10 dniach kwietnia osiągnęły dawno nie widziany poziom 55 milj. zł., a w ciągu całego miesiąca dały 119 milj. zł. czyli o 17 milj. zł. więcej niż przewidywano w prowizorjum.

— Dalej: ilość bezrobotnych od połowy lutego do 1 maja t. j. w ciągu 2 i pół miesięcy, zmniejszyła się o 43 tysiące a sprawozdania każdego tygodnia wykazują w tej dziedzinie stałą poprawę.

— Co się tyczy bilansu handlowego za kwiecień, to wprawdzie nie mamy jeszcze ostatecznych obliczeń, jednak dane, oparte na deklaracjach celnych i wykazach przewozów kolejowych za pierwsze 20 dni wskazują, że bilans za kwiecień był nie mniej aktywny niż w marcu.

— Na sprawę drożyzny, jako jednej z najważniejszych w obecnej chwili, będzie zwrócona cała uwaga Rządu. Poziom cen w kwietniu podniósł się o 4 proc., a z początkiem maja podniósł się również nieco. Nie ulega wątpliwości, że mamy tutaj do czynienia z naruszeniem równowagi cen, (która trwała od stycznia) głównie z powodu ciągłych przesileń politycznych.

— Poprawa kursu złotego, na którym również nie mogły się nie odbić ustawiczne przesilenia, wprowadzi w szeregi spekulacji popłoch i powinna spowodować nietylko zahamowanie cen, ale także ich obniżenie do poziomu kwietniowego.

A zatem! mamy Rząd z trwałą większością — miesięczne deficyty stale się zmniejszają — wpływy skarbowe rosną — ilość bezrobotnych zmniejsza się — bilans handlowy w dalszym ciągu aktywny. Mamy wniesioną do Sejmu ustawę, która najdokładniej wskazuje sposoby całkowitego usunięcia deficytu budżetowego. Czyż nie dosyć czynników wystarczających dla odtworzenia zaufania, tego zaufania wewnętrznego, które jest zasadniczym warunkiem i fundamentem sanacji?.

Trzeba doceniać własne siły!

Republikańskie, czy cesarskie barwy

[Groź]ba przesilenia gabinetowego

BERLIN, 11.5 (Pat) — Dziś o godz. 2 popołudniu rozpoczęło się posiedzenie parlamentu, poświęcone sprawie zatargu jaki powstał z powodu rozporządzenia rządowego o barwach narodowych.

Socjalista Breitscheld imieniem swego stronnictwa motywował wniosek w sprawie votum nieufności dla kanclerza. Motywy Breitscheida sprowadza się do argumentu następującego. Jeżeli kanclerz zamierzał przez wydanie swego rozporządzenia zaszkodzić ustrojowi republikańskiemu, to powinien ustąpić jako niemożliwy na stanowisku kanclerza republiki. Jeżeli zaś kanclerz nie miał tego zamiaru, to i wówczas powinien ustąpić jako nie orjentujący się w sprawach polityki.

W odpowiedzi na mowę Breitscheida kanclerz występował w przemówieniu nieustannie przerywanem śmiechem i okrzykami opozycji ze znanym już poprzednio z oświadczenia półurzędowego argumentem, że rząd przez to rozporządzenie zamierzał tylko złagodzić istniejący w społeczeństwie spór o barwy narodowe.

Po przemówieniu kanclerza na wniosek centrum odroczono rozprawy, które będą wznowione jeszcze dzisiaj wieczorem.

O ile w ostatniej chwili nie dojdzie do kompromisu w zatargu o barwy państwowe, to gabinet Luthra poda się do dymisji. Decyzja w tej sprawie zapadnie dzisiaj późnym wieczorem.

PRZEGLĄD PRASY

Nieuzasadnione pretensje.

Lewica, która w czasie obecnego przesilenia okazała się absolutnie nieudolną do stworzenia Rządu, który mógłby podjąć pracę twórczą, poważną, która nie odróżnia doktryny socjalistycznej od realnej potrzeby państwowej, nie może się uspokoić, że stworzony został Rząd większości, Rząd naprawy gospodarczej.

A tu w dodatku zbagatelizowano także ważne Ministerjum pracy. Pisze więc do białej gorączki rozpalony „Robotnik":

Zdegradowano również Min. pracy, na którego czele postawiono nie ministra, lecz kierownika, (który na Radzie ministrów ma głos tylko w sprawach swego Min.). Stało się to zapewne w tym celu, aby nie obdarzać dwiema tekami tak małego klubu jak NPR. I dla takich to rachub międzypartyjnych zdegradowano, pozbawiono znacznej części wpływu tak ważne Ministerjum! Ale że N. P. R. ma posadę „kierownika" Min., więc dla tego stronnictwa wszystko jest w porządku!...

A całość tego Rządu!? Niżej czytelnicy znajdą w wywiadzie tow. Marka, jako też w uchwale lewicy — dosadną odpowiedź na wyzwanie, którem jest to wznowienie strasznego eksperymentu z 1923 r.

Nie potrzeba tu długich wywodów. Mamy Rząd czarnej reakcji, wymierzony przeciwko ustrojowi demokratycznemu i ludowi pracującemu.

Z tym Rządem toczyć będziemy stanowczą, nieustępliwą walkę, i zwyciężymy.

A jak brzmi słynna uchwała niepoczytalnej „czwórki" lewicowej. Oto treść tego manifestu zamieszczonego w „Robotniku":

Przedstawiciele Z. P. P. S., klubu P. S. L. „Wyzwolenie", klubu parlamentarnego stronnictwa chłopskiego i Klubu pracy stwierdzają — wobec faktu utworzenia gabinetu przez p. Witosa, że gabinet ten, wyrażający zarówno w dziedzinie społeczno-gospodarczej, jak i politycznej dążenia zdecydowanej reakcji, uzależniony od stronnictwa, które jawnie i publicznie występuje przeciwko ustrojowi republikańskiemu, pozbawiony kierownictwa stałego w sprawach zagranicznych i wojskowych, — stanowi wyzwanie, rzucone całej demokracji polskiej.

Rząd p. Witosa będzie w tych warunkach Rządem wyzysku mas pracujących, klęsk w polityce zagranicznej, dalszego załamania siły obronnej Państwa, zupełnej niemożności odbudowy życia gospodarczego.

Wobec takiego stanu rzeczy stronnictwa wymienione zapowiadają Rządowi p. Witosa, nie dającemu pozatem żadnej gwarancji naprawy stanu moralnego w polskiem życiu państwowem, — walkę bezwzględną i opozycję najostrzejszą.

Stronnictwa stwierdzają zarazem, że zespolą swoje wysiłki dla wspólnej obrony praw ludu i przyszłości Państwa przed zamachami rządów reakcji, utrzymując nadal powstałe współdziałanie wzajemne.

Mocno, odważnie i śmiało! Oczywiście w grę wchodzą i argumenty o demokracji. Bo lewica uważa się za niezwykle demokratyczną. Czy tak jest istotnie? Mówi o tem, coś niecoś „Nasz Przegląd", z żalem, że tak jest, ale stwierdza, mówiąc o lewicy:

Najgorzej rzecz się ma w Polsce. Podczas gdy na zachodzie trzeba tylko pokonać uprzedzenia socjalistów do burżuazji postępowej, u nas wogóle niewiadomo, kogo wolno zaliczać do lewicy. Dla uproszczenia rozumowań przyjmiemy, że PPS. do lewicy należy, jakkolwiek nie wyznaje ona podstawowego hasła każdej demokracji, że wolność nie może istnieć bez wolności, t. j. np. że prawa zebrań druku etc. nie mogą być monopolem jednej partji. Ale na PPS. lewica bezsprzecznie się kończy.

Tak w pojęciu socjalistów demokracja nabiera znaczenia uprzywilejowanego, a polegającego na zamykaniu kułakiem ust tym, którzy są odmiennego zdania.

O nieudolności lewicy pisze ten sam „Nasz Przegląd" dalej:

Wyzwolenie posiada program tak mglisty, tak lawirujący między lewicowością a prawicowością, że wogóle niewiadomo, co to jest za rodzaj stronnictwa. Dość przytoczyć że na punkcie reform socjalnych, stanowiących abecadło postępu, łatwiej się socjalistom zgodzić z Endecją niż z Wyzwoleniem. A najważniejszej partji, powołanej wszędzie do współpracy z socjalizmem! —postępowego mieszczaństwa społeczeństwa polskie zgoła nie posiada.

„Nasz Przegląd" ubolewa, że nie ma postępowego mieszczaństwa polskiego, które zgodziłoby się świętować w sobotę a pracować w niedzielę! Mniejsza o to, można zgodzić się i na taką infamję, bo nie jest to tragedją.

Kończąc swoje wywody o lewicy, ubolewając nad jej bezsilnością, pisze „Nasz Przegląd" w sposób, który jest komplementem dla społeczeństwa polskiego w jego większości, a mianowicie:

U nas zaś konsolidacja lewicy jest tylko tematem na godzinę przed pomyślną konjunkturą rządową poczem wszystko znowu idzie ad acta. Taka lekkomyślna taktyka może się skończyć fatalnie. Wyborca polski znużony jest frazesami opozycyjnymi, uważając, że lepszy jest rząd najgorszy, niż żaden — odda więc głosy tym, co mogą zdziałać coś pozytywnego

Słusznie, bardzo słusznie! Odda głosy tym, którzy „mogą zdziałać coś pozytywnego". Lewica „tymi" nie będzie. To więcej jak pewne. Dowód dała przy ostatniem przesileniu swojemi „pozytywnemi" kombinacjami i poparaniem eksportu, ale... angielskiego.

Kłopoty strajkowe Anglji.

Ku likwidacji strajku.

LONDYN, 11-5 (AW) — Odbyło się tutaj wczoraj posiedzenie rady gabinetowej w sprawie strajku, poczem minister wojny Evans przyjęty został przez króla. Dziś wieczorem odbędzie się ponowne posiedzenie gabinetu. Zaprzeczają wiadomości jakoby król miał interwenjować w sprawie strajku. Możliwem jest, że zostanie zwołana tajna rada państwa. Koła kościelne i liberalne wykazują stałą dążność do zlikwidowania strajku.

Ochotnicy do pracy.

LONDYN, 11-5 (AW) — W Londynie zgłosiło się 116082 ochotników do pracy, a w powiecie 18300. Istnieje obawa przystąpienia do strajku robotników włókienniczych w liczbie 500 tysięcy. Do dzielnicy doków wysłano wozy korpusu tanków. W dokach naładowano 150 aut ciężarowych mąką i cukrem poczem transport ten odwieziono do miasta w asystencji wojska.

Okrzyk — Zdrajca! pod adresem Lloyd Georga.

LONDYN, 11-5 (AW) — Wczoraj zupełnie niespodziewanie Lloyd George zabrał głos żądając rozpoczęcia rokowań ze strajkującymi. Wrażenie było ogromne. O walce do ostateczności mówił on, nie można nawet mówić bo równałoby się to ruinie. W odpowiedzi podniosła się z ław konserwatystów wrzawa i okrzyki „zdrajca!" Mowa ta spowodowała poważne poróżnienia w kołach liberałów.

Dzienniki, komunikacja i żywność.

LONDYN, 11.5 (Pat) — Ilość wychodzących dzienników zwiększyła się, jednakże dzienniki wychodzą w dalszym ciągu w zmniejszonej objętości, wynoszącej maksimum dwie kolumny. Komunikacja omnibusowa na kolejach podziemnych i w innych działach dzięki dostatecznej ilości ochotników jest całkowicie normalna. Stosunki w komunikacji transportowej poprawiły się poza dzielnicą robotniczą i jej okolicami. Zaopatrywanie miasta w żywność jest naogół normalne. Mimo tendencji podnoszenia cen niema żadnych ograniczeń z wyjątkiem oświetlenia i opału. Ograniczenia te wprowadzono ze względu na sprawę dostawy węgla.

Liczba strajkujących.

LONDYN, 11-5 (Pat) — Związki zawodowe ogłosiły statystykę strajku według której strajkuje obecnie 840,543 górników, 454,924 kolejarzy, 397,126 robotników transportowych, 153 852 robotników fabryk żelaznych, 349 058 robotników budowlanych i 167,665 drukarzy.

Wydalić bolszewików.

LONDYN, 11-5 (AW) — „Daily Mail" donosi, że liczni członkowie partji konserwatystów namawiają rząd angielski, by nie oglądał się na ewentualne następstwa dyplomatyczne wydalenia z kraju wszystkich organizacyj sowieckich.

Uruchomienie pociągów.

LONDYN, 11-5 (AW) — Towarzystwo kolejowe zapowiedziało uruchomienie 1000 pociągów na jutro. W ubiegłą sobotę towarzystwo uruchomiło tylko 760 pociągów dziennie.

Rozszerzenie strajku.

LONDYN, 11.5 (AW). Trade Uniony postanowiły rozszerzyć strajk na przemysł włókienniczy, zatrudniający 500 tysięcy robotników.

Sensacyjne zeznanie fałszerza węgierskiego.

BUDAPESZT, 11-5 (AW) Dzisiejszy dzień rozprawy przeciw fałszerzom tysiącfrankówek przyniósł nieoczekiwaną sensację. Mianowicie ks. Windischgratz złożył deklarację w sprawie pochodzenia papieru do fałszowania banknotów. Oświadczył on, iż śmierć Schultzego, o którym w rozprawie często mówiono zwalnia go od tajemnicy. Schultze był właśnie dostawcą papieru jako mąż zaufania niemieckich fabryk papieru. Był to ten sam gatunek papieru, z którego Francuzi robili użytek przy podrabianiu 5 i 10 tysięcznych banknotów markowych w obszarze Ruhry

Schultze zmuszony przez Francuzów był pomocnym przy podrabianiu banknotów w Duisburgu. Banknoty te były puszczane w obieg przez żołnierzy francuskich. Książe Windischgratz oświadczył, że był w tym czasie w obszarze Ruhry i wiedział o podrabianiu banknotów, wyzyskując potrzebne doświadczenie tego czasu, dla swego późniejszego planu.

Zeznania te przyjęte zostały z ogromnem zdumieniem przez obecnych na sali delegatów banku francuskiego i przedstawicieli prasy.

Stosunki handlowe polsko-sowieckie.

MOSKWA, 11-5 (Pat.) Przedstawiciel handlowy w Polsce Nazarenius w wywiadzie zamieszczonym w „Izwiestjach" oświadczył, że obrót handlowy z Polską w ostatniem półroczu osłabł, co przypisać należy obecnemu stanowi gospodarczemu Polski z jednej i trudnościom gospodarczym Sowietów z drugiej strony. Zdaniem Nazareniusa istniejące dane cyfrowe nie wyrażają realnej możliwości przyszłych stosunków handlowych polsko-sowieckich, którymi żywo interesują się polskie koła przemysłowo-handlowe.

Dolar w Warszawie.

WARSZAWA, 11-5 (Tel. wł). — Fakt zlikwidowania przesilenia oraz pewność, że nowy Rząd wykona program sanacyjny życia gospodarczego, podziałały w odpowiedni sposób na giełdę, która zareagowała zniżką dolara. Kurs dolara w obrotach prywatnych zrównał się z kursem oficjalnym, który wynosił w dniu dzisiejszym 10.20.

Tendencja w dalszym ciągu zniżkowa.

Posiedzenie Senatu.

WARSZAWA, 11-5 (Pat) Marszałek Senatu odroczył na wniosek większych klubów senackich wyznaczone na 12 bm. posiedzenie senatu. O wyznaczeniu nowego posiedzenia nastąpią specjalne zawiadomienia.

Za spekulację walutami.

MOSKWA, 11.5 (Pat). Dzienniki ogłaszają komunikat GPU donoszący o rozstrzelaniu naczelnika wydziału w departamencie walut ludowego komisarjatu finansów Wolina, kierownika kancelarji w departamencie walut, Czepielewskiego i urzędnika oddziału leningradzkiego tego departamentu Rabinowicza za spekulację złotem i walutami zagranicznemi. Szereg innych urzędnikkw interwenjowano.

Echa śląskie.

Nadzwyczajny walny zjazd delegatów polskiego Związku kolejowców.

KATOWICE, 11.5. (telef.) Nadzwyczajny walny zjazd delegatów Związku kolejowców na Śląsku odbył się wczoraj w Katowicach. Na zjazd ten przybyło 24 delegatów, oraz około 150 gości. Obrady zagaił p. Karolczyk, przewodniczącym zjazdu obrano prezesa zarządu głównego, p. Łopuszańskiego. Po sprawozdaniu i udzieleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi okręgowemu, na czele którego stał blisko dwa lata p. inż. Edward Naruszewicz, przystąpiono do wyborów nowego zarządu, w skład którego weszli: p. Kuczera — prezes, pp. Michalak i Króliczek — wiceprezesi, p. Drwota — sekretarz, i p. Mosz — skarbnik.

Zloty harcerzy polskich na Śląsku Polskim i Opolskim.

KATOWICE, 11.5. (telef.) W czasie Zielonych Świąt śląska chorągiew harcerska urządza zlot, który odbędzie się w Ligocie Pszczyńskiej koło Katowic i potrwa trzy dni. W związku z tem wyjechała wczoraj komisja zlotowa do Ligoty, celem wyszukania odpowiedniego miejsca pod obóz. W zlocie weźmie udział około 2 tysięcy młodzieży, która wystąpi w zawodach sportowych. Należy nadmienić, że do zawodów z dziedziny ściśle harcerskiej stanie 20 drużyn.

Na Śląsku Opolskim w Rozbarku pod Bytomiem odbył się wczoraj walny zjazd Harcerstwa polskiego w Niemczech. Zjazd wypadł bardzo pomyślnie. Na zjeździe wybrano nowy zarząd, do którego weszli p. dr. Michalek z Bytomia, jako prezes, a w skład Rady weszli wszyscy komendanci hufców, a mianowicie pp. Kwietniewski, Powiecki, Wilczek i Kleczka. Po zjeździe odbyła się w godzinach popołudniowych wieczornica harcerska w Rozbarku, w której brało udział około 1000 osób. Nadmienić należy, że na walny zjazd Harcerstwa w Niemczech wybrała się delegacja harcerska z polskiej części Górnego Śląska, lecz pan konsul niemiecki odmówił delegatom wizy na przekroczenie granicy.

Posiedzenie Sejmu śląskiego.

KATOWICE, 11.5 p. (Telefonem) Jutro popołudniu odbędzie się posiedzenie Sejmu śląskiego. Na porządku dziennym niema specjalnie ważnych spraw.

Zawieszenie w urzędowaniu burmistrza.

KATOWICE, 11-5 p (Telefonem) Burmistrz Mysłowic p. Radwański został przez pana wojewodę zawieszony w urzędowaniu, ponieważ komisja kontrolna znalazła miejską [illegible]

ECHA PRZESILENIA.

Szóstego dnia zostało przesilenie gabinetowe zlikwidowane.

Do wybuchu przesilenia rządowego nie było podstaw faktycznych. Rząd właśnie dwukrotnie był odniósł znaczny sukces w Izbie, przeprowadziwszy prowizorjum budżetowe znaczną bo liczącą około 50 głosów większością. Rząd wniósł do Sejmu plan finansowy mający na celu przeprowadzenie budżetu zrównoważonego i sanację stosunków gospodarczych i finansowych. Oczekiwano, iż tu wytęży swe siły, bo ta sprawa jest rzeczą najpilniejszą.

Atoli premjer Skrzyński zrzekł się kierowania nawą państwową i sam ustąpił. Bardzo ostro skrytykował jego posunięcie sen. Koskowski, określając ten krok jego jako wręcz „rejteradą".

Trzon wszakże, na którym opierał swój byt rząd Skrzyńskiego, pozostał. Zdobycz w naszych warunkach nader cenna: większość parlamentarna polska — pozostała. I na nią przedewszystkiem spadał obowiązek podjęcia się zadania sformowania rządu.

Zgóry już było do przypuszczenia, iż skład osobowy gabinetu nie ulegnie zbyt wielkim zmianom. Boć w rządzie Skrzyńskiego najpoważniejsze teki i tak spoczywały w ręku parlamentarzystów. I wówczas dojrzewały zmiany na dwu czołowych stanowiskach, na tece spraw wewnętrznych i na tece spraw wojskowych. Min. Raczkiewicz bowiem od dawna czuł się chory i kilkakrotnie prosił p. Skrzyńskiego o zwolnienie go od obowiązków. Polityka wojskowa min. Żeligowskiego wywoływała coraz częstsze i coraz ostrzejsze zastrzeżenia, wskutek czego napór, by to stanowisko obsadzić kimś innym, stawał się coraz silniejszy. Pozatem jego usiłowania w kierunku wprowadzenia do armji marszałka Piłsudskiego przy równoczesnem załatwianiu protestów generałów, załatwianiu wybitnie jednostronnem, spotykały się z licznymi głosami protestu.

I istotnie na tych stanowiskach nastąpiły zmiany.

Stanowisko ministra spraw wojskowych objął gen. Juljusz Malczewski, dowódca Okręgu korpusu warszawskiego, człowiek apolityczny i bojowy.

O tekę ministra spraw wewnętrznych toczyła się długa walka, która w znacznym stopniu opóźniła zlikwidowanie przesilenia. Po zwycięzeniu zasady, iż teka owa powinna być obsadzona przez parlamentarzystę — dotąd bowiem uważano ją za neutralną — wysunięta na to stanowisko kandydatura b. senatora i b. wiceministra Stefana Smulskiego spotykała się z dużemi trudnościami, a i NPR. i Piastowcy nalegali silnie na pos. Chacińskiego, by sam tę tekę przyjął. Poseł Chaciński posiada duże wpływy w klubie i on swem umiejętnem kierownictwem niejednokrotnie umiał usuwać wewnętrzne trudności. Szczególnie zręcznie łagodził trudności, powstałe wskutek posła Korfantego. A właśnie liczono, że po jego powołaniu na ministra, kierownictwo klubem przypaśćby mogło grupie p. Korfantego.

P. Smulski zapisał się dobrze na stanowisku wiceministra spraw wewnętrznych, ostatnio zaś należał do komisji trzech (Bobrzyński, Kasznica, Smulski), która wykonała poważną pracę, zmierzającą do poprawy administracji naszej. Jako podsekretarz parlamentarzysta będzie powołany w charakterze podsekretarza stanu poseł Aleksander Zwierzyński, członek komisji rzeczoznawców do spraw wschodnich, wybitny pracownik sejmowej komisji administracyjnej, wiceprezes klubu Z. L. N.

Trzecia zmiana poważna zachodzi na stanowisku ministra spraw zagranicznych. Wiadomo, iż druga misja posła Witosa dochodziła już do skutku gdy p. Skrzyński utrudnił jej realizację wskutek nieprzyjęcia teki, na którą poprzednio wyraził swą zgodę. Jako przyczyny wskazał brak w gabinecie czynników liberalnych, brak oparcia o czynniki socjalistyczne, które całkowicie aprobowały zawsze jego kierunek polityki zagranicznej. Jednakże uchodziło za pewnik dla wszystkich, iż wycofanie się p. Skrzyńskiego należy przypisać przedewszystkiem czynnikom zakulisowym, a głównie naciskowi, wywieranemu przez obóz sulejowiecki, który w przesileniu odgrywał niemałą rolę. Teka ta pozostaje narazie obsadzona przez kierownika do ostatecznego wyjaśnienia położenia.

Wspomnieliśmy o obozie sulejowieckim. Wśród rozgwaru wydarzeń uszedł uwagi jeden niezwykle znamienny szczegół: oto w okresie misji posła Marka, który zobowiązał się do wskazania imieniem lewicy kandydata na premjera, poseł Marek jako rzecznik czterech grup lewicowych (Wyzwolenie, PPS., grupa Bryla i grupa Bartla) zwrócił się do marszałka Piłsudskiego z wyraźną propozycją objęcia przezeń szefostwa Rządu. Temu żądaniu jednakże p. Piłsudski odmówił, oświadczając, iż zakres swej pracy ogranicza jedynie do zagadnień wojskowych. Ta odmowa ma duże znaczenie. Ponieważ pewne koła ciągle liczą na p. Piłsudskiego, jako na domniemanego dyktatora, czy na szefa Rządu — teraz znalazły jaskrawą odpowiedź na swe pragnienia. Lewica zaś skompromitowała się, nie mogąc nawet znaleźć wspólnego kandydata na premjera.

Najważniejszym wszakże dorobkiem przesilenia jest utrzymanie i wzmocnienie większości parlamentarnej polskiej. Ta choroba, na którą nieustannie zapadały wszystkie rządy, która trawiła Sejm i nasze życie publiczne obecnie została pokonana. Istnieje poważna większość około 45 głosów w Sejmie. Jej obowiązkiem dzisiaj jest przeprowadzenie sanacji skarbu i wydobycia wozu państwowego z trzęsawiska, w które zapadał.

H. W.

Dlaczego nastąpił wzrost drożyzny?

W ostatnich dniach jesteśmy świadkami wyścce niebezpiecznego i niepokojącego zjawiska: wzrostu drożyzny. Wzrost ten jest, niestety, aż nadto widoczny i powszechnie odczuwany, nie dziw więc, że stanowi on temat rozmów, rozbrzmiewających na każdym kroku.

Ludzie słusznie zapytują: dlaczego? Jakie jest uzasadnienie tej zwyżki cen, która ujawniła się generalnie na całym froncie naszego rynku towarowego?

Oczywiście wszyscy skłonni są zwalać odpowiedzialność za powrotną falę drożyzny na spadek kursu złotego, zapominając jednakże, że złoty w drobnych posunięciach spada z malemi przerwami od kilku miesięcy, a jednak dotychczas ceny nie wykazały tendencji zwyżkowej. Rzeczywiście, dlaczego przy kursie 8 lub 9 złotych za dolara ceny stały w miejscu, a przy obecnym kursie 10 złotych za dolara ceny musiały ruszyć? Niepodobna tego uzasadnić.

A niepodobna dlatego, że pogląd ten w zasadzie jest zupełnie błędny. Spadek kursu złotego przyrównał nasze wygórowane ceny do poziomu cen światowych, a w szczególności do poziomu cen tych krajów, które nie posiadały pełnowartościowej waluty. Niema żadnej racji, aby spadek ten pociągnął za sobą wzrost cen.

Ale ludzie pamiętają dobrze czasy inflacji markowej i snuję analogję, zazwyczaj bardzo... niemądre. Powiadają oni, że wszak gdy marka spadała, to ceny także równolegle wzrastały. Otóż w tem powiedzeniu tkwi poważne nieporozumienie, które musi być coprędzej rozwikłane.

Dlaczego w okresie markowym ceny rosły? Bo marka spadała. Ale dlaczego marka spadała? Bo była inflacja, bo coraz więcej było w obiegu papierowych marek bez żadnego pokrycia. Otóż to. Obecnie złoty spadł. Ale czy spadł on dlatego, że jest inflacja, że niepokryty obieg pieniężny u nas wzrasta? Oczywiście, że nie, bo nasz obieg pieniężny utrzymuje się nieprzerwanie na jednakowym mniejwięcej poziomie i złoty ma ciągle przewidziane w statucie Banku Pol. złote pokrycie.

I tę to zasadniczą różnicę trzeba dobrze zrozumieć. Dopatrywanie się przyczyny wzrostu drożyzny w spadku złotego byłoby tylko wtedy słuszne i uzasadnione, gdyby spadek ten był skutkiem inflacji, gdyby nasz obieg pieniężny został w obecnej sytuacji sztucznie powiększony. Ale zarówno z cyfr statystycznych, jak i z wielostronnych oświadczeń p. ministra skarbu wiemy doskonale, że o tem niema poprostu mowy. I dlatego stwierdzić należy, że przyczyna wzrostu drożyzny musi tkwić gdzieindziej.

Gdzie? Odpowiedź niełatwa, skoro rzeczywiście istotnych i uzasadniających przyczyn wogóle niema. Pewne przednówkowe wzrosty cen zboża, które były zresztą nienaturalnie wysokie, tylko w pewnym ograniczonym stopniu uzasadniają ogólny i powszechny wzrost ceny. Pewne podwyższenie cen państwowych wyrobów monopolowych, podyktowane względami budżetowymi, też niewiele tłomaczy, chyba tylko tyle, że oddziałało ono ujemnie na zbiorową psychologję. A więc?

Zatrzymajmy się na tej psychologji i zdaje się będziemy najbliżsi prawdy. Oto ujawniła się u nas pewna psychoza w kierunku podwyższenia cen, psychoza, na którą złożyły się niewątpliwie wszystkie powyżej wzmiankowane czynniki, a więc w pierwszym rzędzie postępujący spadek kursu złotego, dalej zwyżka cen zboża, dalej podwyższenie cen państwowych wyrobów monopolowych, wreszcie dalej w niepokojący sposób kryzys zaufania.

Ostatnia zwyżka cen — to jeszcze jeden objaw kryzysu zaufania jaki przeżywamy. Nie mamy zaufania do samych siebie, do własnego pieniądza. Jakżeż to zaufanie mogli mieć obcy i jak możemy żądać, aby przyszli do nas z... pożyczką.

T. D.

Wielki konflikt w Anglji.

Londyn, w maju 1926 r.

Bez względu na bezpośredni wynik istniejącego strajku powszechnego ogólne położenie w Anglji pełne jest grozy. Wszyscy powtarzają jedno i to samo pytanie: jak ułożą się dalsze stosunki? O konflikt bowiem w przemyśle węglowym zazębiają się wszystkie zagadnienia życia gospodarczego, a nawet i politycznego całego kraju. Nastąpiło długo unikane, ostre starcie interesów. Naród stoi w obliczu nie wybuchu rewolucji, ale zapowiedzianej wyraźnie przez leadera górników Cooka wojny domowej. Tragizm polega na kategorycznem „non possumus" obu stron w sprawie ewentualnych ustępstw dobrowolnych z zajętych stanowisk.

W tych warunkach wytwarza się nieunikniona kwadratura koła przesileniowa, której kontury przy obopólnem rozgoryczeniu i zrozumiałem podnieceniu łatwo splamione mogą być krwią. O wyjątkowej doniosłości niebezpieczeństwa wymownie świadczy znaczenie, nadawane przebiegowi strajku przez moskiewski komintern. Nigdy dotychczas nie miały Sowiety tak doskonałej sposobności zaszkodzenia państwowemu organizmowi swego nieubłaganego wroga. To też komuniści rozwinęli jaknajenergiczniejszą działalność, zmierzającą ku przeobrażeniu angielskiego kryzysu w międzynarodowe zagadnienie wojującego proletarjatu. Klasy robocze wszystkich, a zwłaszcza sąsiednich krajów wezwane są do okazania materjalnej i czynnej pomocy walczącym o dobro ogółu Trades-Unionom. Od rezultatu tych zmagań zależne są w dużej mierze wpływy III międzynarodówki na związki zawodowe, więc strajkujących intensywnie dopinguje cała skrajna socjalistyczna prasa europejska. Nigdy chyba przysłowiowa flegma angielska nie powołana była do odegrania tak ważnej, dziejowej wprost roli.

Gabinet Baldwina, a specjalnie sam premjer jest przedmiotem gwałtownych napaści, zarówno prawicy, jak i lewicy. Zarzucają mu karygodną bezczynność w okresie ubiegłych pertraktacyj. Zarzuty jednak nie są słuszne, rząd bowiem bardzo sumiennie spełniał swój obowiązek, zachowując do ostatniej chwili wstrzemięźliwą, możliwie objektywną pozycję wyczekującą. Bezstronne zbadanie faktycznego stanu rzeczy oraz wypracowanie projektu reform powierzone zostało fachowej komisji mieszanej, w której obie strony były odpowiednio reprezentowane — miało to dać możność znalezienia niezbędnego kompromisu. By zaś z jednej strony właściciele kopalń, a z drugiej górnicy byli w stanie spokojnie, bez pośpiechu zastanowić się nad położeniem i dojść do polubownego załatwienia zatargu, wyasygnował skarb państwa, tytułem subsydjum na utrzymanie dotychczasowych płac robotniczych, w ciągu ostatnich dziewięciu miesięcy poważną sumę 23 miljonów funtów sterlingów.

Jak wiadomo, komisja przyszła po długich debatach do przekonania, że ze względu na sytuację na międzynarodowym rynku węglowym, usunięcie kryzysu możliwem jest tylko przy pewnych, dosyć znacznych ofiarach z obu stron, które niestety okazały się głuche na to wezwanie. Pracodawcy uzależnili swoją zgodę od... dalszych zapomog rządowych, czemu stanowczo sprzeciwili się owi rzeczoznawcy, uważając, że jest to kosztowny paljatyw. Robotnicy oświadczyli, że istniejące obecnie stawki oparte już są na tak zw. Existenzminimum, wykluczają przeto jakąkolwiekbądź redukcję, propozycję zaś zwiększenia godzin zajęć odrzucili ze względu na ciężkie warunki pracy. Rząd odmawiając wznowienia subsydjów, stał na stanowisku, że jest to zatarg natury prywatnej, w którym on może odegrać rolę jedynie doradcy i pośrednika pokojowego. Premjer Baldwin utrzymywał, że zasada samowystarczalności przemysłu węglowego musi być podłożem wszelkich przyszłych planów, a czynna ingerencja oficjalna grozi z racji swej nieuniknionej stronniczości zaognieniem już i tak naprężone sytuacji.

Dopiero postawiony wobec jasno notyfikowanego ultimatum strejkowego uznał się gabinet za uprawniony do zarządzenia koniecznych środków, ków, zapewniających funkcjonowanie organizmu państwowego i zabezpieczających kraj przed zgubnym zastojem w codziennem życiu gospodarczem. Rząd musiał zorganizować racjonalną obronę, poczuwając się do obowiązku czuwania nad bytem całego kraju. Są to naturalne odruchy państwowego instynktu zamozachowawczego, występujące prawie spontanicznie, niezależnie od typu wewnętrznego ustroju politycznego i społecznego. Jeśli jednak władze uda się nawet stępić ostrze przesilenia i złamać siłę strajku, to nie usunięta będzie tem samem pierwotna przyczyna powstałego kryzysu — po pewnym czasie wyłoni się ponownie w tej lub innej postaci chroniczna już bodaj choroba przemysłu węglowego, jednej z głównych podstaw angielskiego życia gospodarczego.

Od pierwszej chwili strajku Anglja żyje pytaniem: jaki będzie kompromis, nie zaś, kto zwycięży bezwzględnie?

J. K.

ZYGZAKIEM.

W pewnej gminie.

Karjerowiczom sosnowieckim poświęcam.

W pewnej gminie podwórkowej
Rządziły z początku
W następującym porządku
Rozmaite tęgie głowy.
Więc koguty czuparne
I jurne,
Przystojny i rączy gąiady,
Kilka okazów z baraniej gromady,
Gąsior wyniosły
I osły.
Lecz choć się władza z rąk do rąk przelewa,
Choć się pan podwórka zmienia,
Nie było zdarzenia,
Aby władzę otrzymał ktoś z chlewa.
A pie! Któż słyszał?
Toż to byłby skandal,
Gdyby swą władzą uciszał
Podwórkowy wandal,
Co w gnoju harce wyczyniał,
Byle wieprz, albo świnia.
Ale gdy już wszystkie zwierzęta po kolei
Dzierżyły berło rządów z drewna,
Zaczęła również prząść nitkę nadziei
I trzoda chlewna.
Mówiła więc w swym bezwstydzie:
— Na nas teraz kolei idzie! —
Nie było jednak rady,
Bo wielu z podwórzowej gromady
Dowodziło, że osioł ma szanse lepsze,
Niż świnie i wieprze.
Rada w radę,
Kończąc zwadę,
Postanowiły zwierzęta,
Aby wybrać prosięta.
Mówiono lepiej o nich, niż o starszej trzodzie.

Żyją z wszystkimi w zgodzie,
Cienką nutę mają w głosie,
Filuteryjnie machają ogonkiem.
Słowem miłem jest stworzonkiem
Każde prosię.
Pozatem są one małe,
Nieśmiałe.
Lud to wszystko ocenia.
Prosięta dobrą przyszłość mu wróżą,
Brak im bowiem doświadczenia,
Same więc zjedzą niedużo
I to będzie ładnie
Że prosię nic nie ukradnie.
— — — — — — — — — —
Minął rok.
Spójrzcie, barany i osły,
Jaki uczyniły skok
I jak wyrosły,
Jakie korpulentne,
Jakie majętne!
Któżby pomyślał, że kiedy rok minie
Powstaną z prosiąt takie wielkie świnie?

K. Ćwierk.

Głosy publiczne.

Pod adresem Związku nauczycieli szkół powszechnych.

Niewątpliwie pięknym czynem Z. N. S. P. jest wysyłanie do towarzystw kulturalno oświatowych prelegentów celem wygłoszenia odczytów na tematy bądź to obrane przez dane towarzystwo, bądź-to aktualne z racji przypadających rocznic wypadków dziejowych Polski. Tylko że nie zawsze prelegenci odpowiednio swój temat opracowują i dlatego nie zawsze zadawalniają słuchaczy Oto fakt:

W jednym z towarzystw, na odczycie, zamykającym cykl odczytów na temat „Dziejów Narodu Polskiego", prelegent znudził słuchaczy tak, że zaczęli opuszczać salę. Mówił np.: że Kościuszko po Sejmie w Grodnie „zostaje wraz z innymi oficerami aresztowany", a nie wspomina nic o niewoli, choć mówi o klęsce maciejowickiej; że na Sejmie w Grodnie zatwierdzono „wszystkie trzy rozbiory" i że tam abdykował Stanisław August Poniatowski. Datę traktatu w Tylży określa słowami: działo się w latach 1768 9—1812 14". O cesarzu Pawle I mówi jako współczesnym Królestwu Kongresowemu.

Nieścisłości te tłomaczyć trzeba tylko nieprzygotowaniem prelekcji, bo o brak wiadomości prelegenta podejrzewać nie można.

Na tem miejscu należałoby, miast uwag, złożyć Z.N.S.P. słowa serdecznej podzięki za podjętą pracę oświatową. Niechże jednak ta uwaga, a raczej może prośba zrodzona w dobrej myśli przez chęć zwiększenia u słuchaczy zamiłowania do tych odczytów, będzie mi przez ZNSP. wybaczona.

Ed K—a.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

12 Środa	Dziś Krz. dz. Pankrac. Jutro Wniebowst. Pańskie Wsch. słońca 3.49 Zach. „ 7.15

Z TEATRU.

Teatr w Sosnowcu.

Dziś Namysłowski — Jedyna, tradycyjna polska orkiestra da się dzisiaj usłyszeć w teatrze pod dyrekcją Stanisława Namysłowskiego, który po powrocie z Ameryki i objechaniu większych miast europejskich osiedlił się na lato w Łodzi, a w międzyczasie zawitał do Zagłębia. Dziś w teatrze powinno być pełno, bo świetny program, Namysłowski ze swoją dzielną drużyną, oraz ceny tanie od 50 gr do 3 zł, loże po 12 zł, składają się, by nasi melomani zapełnili salę teatralną po brzegi. Koncert powtórzony nie będzie. Program doborowy. Początek o godz 8.15.

Czwartek popołudniu specjalne przedstawienie z powodu święta po cenach minimalnych—krzesła po 1 zł. 80 i 60 gr., balkon po 60 i 30 gr., galerja po 20 gr., loża 7-o osobowa — 6 zł. Afisz zapowiada po raz ostatni świetną i znakomicie graną sztukę Adama Grzymały-Siedleckiego „Spadkobierca". Początek godz. 4 popoł.

Czwartek wieczorem po raz drugi operetka, która na premjerze zdobyła sobie wstępnym bojem powodzenie „Odmłodzony Adolar", urozmaicona tańcami Początek godz. 8 wiecz.

„Teresina" stylowa operetka Straussa ukaże się u nas po raz pierwszy w piątek z udziałem gwiazdy warszawskiej Lucy Messal przy udziale ulubieńców stolicy jak Krzewiński, Mierzejewski, Dowmunt, Pola Misewska, Czapski i przy pulpicie prof Nawrot Reżyserował Domosławski. Kostjumy stylowe jak i cała wystawa.

Teatr w Dąbrowie.

Dziś środę w sali „Kometa" zespół teatru sosnowieckiego odegra pełną humoru operetkę, urozmaiconą popisami baletowymi „Odmłodzony Adolar". Ceny od 80 gr. do 4 zł. Początek 8-a wiecz,

Akcja przeciwalkoholowa w szkołach

Kuratorjum okręgu szkolnego warszawskiego zwróciło się z gorącym apelem do nauczycielstwa, aby podjęło w szkołach akcję, mającą na celu zwalczanie alkoholizmu.

Akcją tą winni się zająć przedewszystkiem lekarze szkolni, których obowiązkiem jest urządzanie dla młodzieży i rodziców stosownych pogadanek na tematy, dotyczące zgubnego wpływu alkoholu na organizm ludzki oraz na temat alkoholizmu, jako zła społecznego i sposobów walki z nim.

Kuratorjum zaleca nadto szkołom zaopatrzyć się w szereg książek, broszur i tablic, służących propagandzie przeciwalkoholowej.

Specjalną uwagę zwraca kuratorjum dyrekcjom seminarjów nauczycielskich na konieczność przygotowania przyszłych nauczycieli do umiejętnej i skutecznej pracy w kierunku walki z alkoholizmem. Kuratorjum zachęca też nauczycielstwo do brania w miarę możności czynnego udziału w pracach miejscowych towarzystw, prowadzących walkę z alkoholizmem.

Podszywanie się pod monarchję.

W związku z wykrytemi nadużyciami i fałszerstwami weksli ks. Seweryna Czetwertyńskiego, dokonanemi przez niejakiego Jana Zawadzkiego, w którą to sprawę wmieszany jest redaktor tygodnika „Polska Monarchistyczna" p. Ryszard Szczęsny, Zarząd Zjednoczenia monarchistów polskich zamieścił w „Warszawiance" następujący komunikat:

— Jeszcze w zeszłym miesiącu Zarząd Zjednoczenia monarchistów polskich ostrzegał w okólnikach i komunikatach prasowych przed tygodnikiem „Polska Monarchistyczna" i jej redaktorem, który niezgodnie z prawdą powoływał się na kilka wybitnych polskich osobistości, tworzących rzekomą Ligę monarchistyczną. Wówczas Zarząd oświadczył, że z wydawnictwem „Polska Monarchistyczna" nic wspólnego nie miał i nie ma, że nikt z członków Zjednoczenia do pisma tego tego nie pisywał i że p. Ryszard Szczęsny w lutym rb. został ze Zjednoczenia usunięty.

Dodać należy, że to ten sam Szczęsny, który zorganizował i przemawiał swego czasu na pierwszem i niefortunnem zebraniu monarchistów w sali przy kościółku kolejowym w Sosnowcu.

Z L. O. P. P. na Śląsku.

Nadesłano nam obszerne sprawozdanie z działalności komitetu wojewódzkiego Ligi obrony powietrznej państwa na G. Śląsku, z którego ważniejsze dane przytaczamy.

Na terenie województwa Śląskiego istnieje 9 komitetów powiatowych oraz sekcja kolejowa, na prawach kom. powiatowego. Obecnie organizuje się powiatowy komitet cieszyński kół miejscowych. Liga posiada komitetów lokalnych 191, członków rzeczywistych 24 522, członków założycieli 1,243 i członków dożywotnich 105. Z ważniejszych prac komitetu wymienić należy budowę lotniska pod Katowicami, które ma być już w lipcu r. b. otwarte dla komunikacji lotniczej. Na budujący się w Warszawie instytut aerodynamiczny otrzymał komitet od miejscowych zakładów przemysłowych różny materjał, wartości około 40 tysięcy zł. Majątek komitetu na dzień 10 kwietnia r. b. wynosił w gotówce zł. 274 067 gr. 55 w materjałach zł. 2,350, czyli razem zł. 276,517 gr. 55.

Jak widać z powyższego, komitet wojewódzki na G. Śląsku jest najpoważniejszym oddziałem L. O. P. P. i rozwija się znakomicie, co powinno być bodźcem dla innych komitetów tejże organizacji.

Z okręgowej komisji konserwatorskiej

W Kielcach odbył się pod przewodnictwem p. wojewody Manteuffla zjazd członków korespondentów okręgowej komisji konserwatorskiej z całego województwa. Na zjeździe tym dr. T. Szydłowski, konserwator okręgowy, wygłosił trzy ciekawe referaty. W wyniku obrad uchwalono, między innemi, wydać obszerną monografię z ilustracjami zabytków województwa Kieleckiego oraz powołać stały komitet którego zadaniem będzie roztoczenie opieki nad wycieczkami turystycznemi, pozatem postanowiono opracować statut dla kół lokalnych, opiekujących się zabytkami.

Z powiatu Będzińskiego brał udział w zjeździe referent starostwa, p. R. Wojciechowski.

Służba wojskowa nauczycieli.

Ze względu na zbliżające się ferje letnie szkół a w szczególności szkół powszechnych, urzędy poborowe przypominają p. nauczycielom szkół powszechnych, że ci z nauczycieli, którzy uznani są za zdolnych do służby wojskowej, lecz z powodu braku nauczycieli na stanowiska w szkołach powszechnych zaliczeni są do rezerwy, obowiązani są do odbycia wyszkolenia wojskowego w miesiącach wolnych od nauki szkolnej.

W razie porzucenia zawodu nauczycielskiego w publicznej szkole powszechnej, obowiązani są odbyć normalną służbę w szeregach armji czynnej, nie dłużej jednakże jak do 31 grudnia tego roku kalendarzowego w którym kończą 36 rok życia.

Nowy rozkład jazdy.

Z dniem 15-go Maja rb. następuje zmiana rozkładu jazdy pociągów osobowych na polskich kolejach państwowych. Jak się dowiadujemy w najbliższych dniach ukaże się w sprzedaży bardzo praktyczny kieszonkowy rozkład jazdy pociągów osobowych dokładnie i szczegółowo opracowany nakładem Składu Materjałów Piśmiennych oraz Biura Dzienników i Ogłoszeń Józefa Hławskiego w Sosnowcu. Sprzedawane rozkłady innych wydawnictw częstokroć zawierają mylne informacje i wprawiają w kłopot podróżnych. 2820

13-ta Loterja Państwowa

Losy do II-ej klasy 13-ej Państwowej Loterji nadeszły i są do nabycia. Józef Hławski, Sosnowiec 3 go Maja 23. 2821

O umowę w przemyśle metalowym

W Inspektoracie pracy w Sosnowcu odbyła się onegdaj konferencja z udziałem przedstawicieli przemysłowców, oraz delegatów Związku metalowców ZZP. i Związku klasowego. Przemysłowcy wysunęli propozycję podwyżki płac o 5 proc. i skorygowania płac robotników najmniej płatnych. Natomiast związki robotnicze domagają się 25 pr. podwyżki.

Po długich naradach dyrekcje fabryk postanowiły zwrócić się do zarządów w sprawie zajęcia stanowiska, co do ewentualnych dalszych ustępstw na rzecz robotników.

Dokarmianie dzieci w Będzinie

W okresie czteromiesięcznym, od 1 stycznia do 1 maja rb dokarmianie dzieci szkolnych w Będzinie przedstawiało się następująco: wydano 188294 porcje mleka gotowanego, na co zakupiono 47074 litry mleka. Koszt dokarmiania dzieci wyniósł za ten okres 18997 zł. Dokarmianych było średnio 60 proc. dzieci szkolnych.

Odczyt w Towarzystwie „Świt".

Dziś o godz. 7,30 wieczorem w lokalu T. K. O. „Świt" w Sosnowcu przy ul. Marjackiej 1, z ramienia miejskiego Uniwersytetu ludowego, p. Stefan Sieradzki wygłosi odczyt dla członków i wprowadzonych osób na temat: „Gospodarcze i społeczne zadanie samorządu". Wstęp bezpłatny.

Wypłata zapomóg dla bezrobotnych pracowników umysłowych

Wczoraj w państwowym Urzędzie pośrednictwa pracy w Sosnowcu rozpoczęto wypłacanie zapomóg bezrobotnym pracownikom umysłowym. Ogółem Urząd rozporządza sumą 40 tys. zł. na wypłatę.

Ostatniemi czasy przeprowadzona została jeneralna kontrola bezrobotnych pracowników umysłowych, wskutek czego liczba ich znacznie się zmniejszyła.

Kontrola.

Do okręgowego Funduszu bezrobocia w Sosnowcu przybywa w dniach najbliższych kontrola międzyministerjalna, celem dokonania kontroli akcji doraźnej.

Nareszcie.

Jak się dowiadujemy, sławetna szosa strzemieszycka ma być nareszcie doprowadzona do należytego stanu i w przyszłym tygodniu rozpoczną się roboty, celem uporządkowania i wyrównania jezdni. Może nareszcie będzie można bez obawy dostać się końmi lub autem do Sławkowa, zwłaszcza, iż z nastaniem ciepła liczne wycieczki udają się w te strony.

Co znów podrożeje?

Dziś znowu odbędzie się posiedzenie komisji cennikowej przy Magistracie sosnowieckim. Czy i co znowu podrożeje?—pytamy razem z czytelnikami, z obawą patrząc w przyszłość i na codziennie zwiększające się deficyty w budżetach gospodarstw domowych.

25-cioletni jubileusz pracy pedagogicznej.

W niedzielę dn. 16 maja r. b odbędzie się w Dąbrowie uroczystość uczczenia dwudziestopięcioletniej pracy pedagogicznej p. Emilji Łabudzińskiej, kierowniczki żeńskiej szkoły handlowej w Dąbrowie. Uroczystość rozpocznie się nabożeństwem w kościele o g. 10 rano, a o g. 3 popoł. w sali resursy miejscowej odbędzie się uczczenie długoletniej pracy zasłużonej działaczki i wychowawczyni, połączone z odpowiedniemi przemówieniami oraz składaniem życzeń jubilatce.

Kradzież kabla elektrycznego.

Obserwatorzy kop. br. Renard zauważyli brak kabla elektrycznego na pochylni Kuźnica. Sprawców kradzieży narazie nie wykryto. Dochodzenie w toku.

Wielokrotny włamywacz przed sądem.

(l) W dniu 10 b. m. sekcja karna Sądu okręgowego w Sosnowcu w składzie: przewodniczący Sokólski, sędziowie Wojewódzki i Przewłocki, rozpatrywała sprawę 22 letniego Władysława Knapa z Czeladzi, oskarżonego o popełnienie w Będzinie 20 kradzieży z włamaniem. Knap był „pajęczarzem", t. j. dokonywał kradzieży bielizny, suszącej się na strychach. Razem z nim zasiadło na ławie podsądnych 7 kobiet, oskarżonych o kupowanie kradzionej bielizny z wiedzą o jej pochodzeniu. Są to mieszkanki Sosnowca: Janina Herman (lat 25), Marjanna Stuła (34), Anna Słoma (35), Marja Noszczyk (41), Marja Małas (19), Leokadja Gniado (37) i Olga Nowak (25).

Oskarżał prokurator Kenig, bronili oskarżonych kobiet adwokaci Paradistal i Lipski.

Powołano 25 świadków z Będzina: Salę Libermensz, Wiktorję Stachowicz, Ruchlę Feder, Rozalję Czerwonąjagodę, Esterę Magier, Izraela Moszka Jaskierowicza, Wolfa Kracowskiego, Berka Rozencwajga, Ryfkę Liwer, Szajndlę Zylbersztajn, Surę Lewkowicz, Frywetę Wajsbeker, Ruchlę Frajman, Brochę Waksmana, Gitlę Nachemję, Joska Fuchsa, Rykę Erenfried, Taubę Herszkowicz, Polę Złotnik, Marję Wreciónko, Gitlę Gipsman, Arona Sztajnbrechera oraz wywiadowców: M. Lichowskiego, Teodora Rychło i Borysa Pietrowa.

Knap do winy się przyznał, inne zaś oskarżone, albo zupełnie się wyparły, albo tłomaczyły się nieświadomością pochodzenia nabywanej bielizny. Prokurator zrzekł się oskarżenia co do Stuły, Słomy, Noszczykowej, Małasówny, Gniado i Nowakowej.

Po przerwie ogłoszono wyrok. Knap został skazany na 2 lata więzienia zamieniającego dom poprawy z ograniczeniem praw i zaliczeniem aresztu prewencyjnego; resztę oskarżonych uniewinniono.

Kącik humorystyczny.

W szpitalu.

— Ilu zmarło?

— Dziewięciu.

— Wszak wczoraj dla dziesięciu zapisałem lekarstwo.

— Tak, ale jeden nie chciał zażyć!

Z postępem czasu

— Dlaczego obecnie nie słyszy się prawie nigdy słowa garnkotłuk?

— Bo przestarzałe. Obecnie prawie wszystko, co służy do kuchni, jest z aluminium.

Gdzie władze miejskie?

„Robotnik", naczelne pismo socjalistyczne, zamieścił pod powyższym tytułem artykuł, z którego zamieszczamy niektóre ustępy z prośbą, aby czytelnik miał na uwadze nie Warszawę, lecz Sosnowiec i nie Magistrat warszawski, lecz sosnowiecki.

Oto, co pisze „Robotnik":

Warszawa jest w ostatnich dniach ofiarą takiego jakiegoś bezprzykładnego ze strony paskarzy rozboju, że czegoś podobnego poprostu dotąd nie bywało...

Nagle, ni stąd ni zowąd, podrożały o 25—40 proc. te artykuły, które właśnie w tym okresie winny spadać w cenie..

Np. masło! Niedawno temu zaczęło tanieć i kosztowało w połowie kwietnia: I gatunek 5,50 — 5,80 do 6 osełkowe 4,50 do 5 zł. W parę dni później zaczęło nagle drożeć i ceny obecne są już o 30 proc. wyższe od poprzednich! W ciągu niespełna 2 tygodni kg. masła z 6 zł. podskakuje na 7.60 do 7.80!

Dlaczego?! Przecież to wiosna, a więc czas, gdy masło tanieje! Więc cena poprzednia winna się dalej obniżyć lub utrzymać się — w najgorszym wypadku to zn. gdyby wystąpił brak masła... Ale masła nie brakuje, dowóz normalny. A jednak na kilogramie szalona różnica blisko 2 zł.

Tymczasem dokoła Warszawy, na targach małomiasteczkowych można kilogram bardzo dobrego masła dostać po 4,50 zł. To samo masło, przez warszawskich hurtowników do stolicy sprowadzone, drożeje w drobnej sprzedaży o 30 do 40 proc!

Ser świeży. Najwyższa jego cena wynosiła dotąd 1,50 do 1,60 zł. Od kilku dni ser, ten zwykły, pospolity, zawsze dotąd tani ser, zdrożał blisko 50 proc. i kosztuje 2,20 do 2,40 zł!

Dziś, ku wiośnie, gdy bydło wyszło na paszę świeżą, gdy dużo mleka i gdy mleko nie drożeje, dwa produkty mleczne: ser i masło, stały się droższe, niż wśród najcięższej zimy, przy utrudnionym dowozie...

Gdy ludność, rozbojem tym oszołomiona, zapytuje o przyczynę zwyżki cen, otrzymuje odpowiedź w jednym sklepie jak na kpiny „bo do Anglji wywożą", w innym krótko i węzłowato: „jak dyktują hurtownicy"...

Jajka, których produkcja w tym właśnie czasie jest wielka, również podrożały i dopiero od onegdaj „staniały" to zn. mają cenę, która w obecnym okresie i tak jest oszukańczą, bo najmniej o 30 proc. wyższa od właściwej.

A oto taki fakt!... Nowalja wiosenna, szczaw, którego jest wszędzie pełno, kosztował 15 do 20 gr. za 1 kg. i jeszcze wczorajsze pisma taką jego cenę notują... Tymczasem wczoraj właśnie w sklepach warzywnych za 1 kg. szczawiu żądano wszędzie już po 60 gr. a w niektórych po 80 gr. za kg!. Gdy ktoś zapytuje, skąd nagle z 20 na 60 gr., słyszy odpowiedź, że „tak żądają ogrodnicy", bo to szczaw „specjalny"... Ziele, rosnące w każdym rowie przy drodze, przynoszone i przywożone do miasta całemi masami, raptem zrobiło się czemś „specjalnem" i zdrożało o... 300 proc.!

Dodajmy do tego nową w dniach ostatnich bezczelną podwyżkę cen ze strony paskarzy chlebowych...

A nagła zwyżka cen wołowiny, wieprzowiny, cielęciny, smalcu, słoniny, zwyżka która zaczyna się od 25 proc. i dochodzi w zależności od gatunku do 50 proc. ceny poprzedniej!

Ale—gdzie władze miejskie? Gdzie Magistrat?! Dlaczego Magistrat wydaje całe miasto na łup tego bandytyzmu?! Czytaliśmy przed paru dniami, że Magistrat po długim namyśle „powołuje" jakąś komisję do badania cen? Gdzież ta komisja?! Czy będzie tak długo namyślać się nad „badaniem" jak Magistrat nad jej „powołaniem"?... Ktoś musi przeciw tej orgji drożyźnianej wystąpić.

Tyle „Robotnik". Jeżeli zaś chodzi o socjalistyczny Magistrat sosnowiecki, to doprowadził on do podrożenia mięsa wołowego z 1,48 w ciągu dwu dni do 1,70, a cena chleba doszła do 1,06 za bochenek.

Ostrze artykułu socjalistycznego „Robotnika" zarówno pod względem treści, jak i stylu jest silnie wymierzone również i w pierś socjalistycznego Magistratu m. Sosnowca. W mieście naszem dzieje się pod względem cen artykułów pierwszej potrzeby nie lepiej, jeśli nie gorzej niż w Warszawie.

Tak to socjalistyczny „Robotnik" pognębił socjalistyczny Magistrat sosnowiecki i musimy przyznać, że uczynił to z dużym temperamentem bez owijania rzeczy w bawełnę.

Przeciwko nadmiernym podatkom.

Odezwa kupców dąbrowskich.

Chaotyczny i uciążliwy system podatkowy domaga się gwałtownie reformy, tymczasem zainteresowane władze, widocznie skutkiem wzrastających potrzeb, nietylko nic w tym kierunku nie robią, lecz, co gorsza, w okresie zwiększającego się zastoju i biedy, podatki systematycznie podnoszą, co w rezultacie uniemożliwia różnym przedsiębiorstwom egzystencję. Szczególnie dotkliwie odczuwa taki stan rzeczy młode kupiectwo polskie, które nie mogąc podołać nakładanym nań ciężarom podatkowym, chyli się ku upadkowi. Ponieważ wszelkie w tej sprawie zabiegi i starania są bezskuteczne, kupiectwo polskie postanowiło wystąpić zbiorowo i za pośrednictwem rady naczelnej przedstawić władzom anormalne stosunki podatkowe i domagać się dostosowania ciężarów podatkowych do możności płatniczej. Obecnie Stow. kupców polskich w Dąbrowie wydało w tej sprawie obszerną odezwę, w której pisze:

„Kupiectwo polskie, doceniając ciężkie położenie państwa, pragnie jaknajlojalniej ponosić ciężkie świadczenia fiskalne i od szeregu miesięcy czyni nadzwyczajne wysiłki w kierunku sprostania nadmiernym ciężarom podatkowym. Niestety, stwierdzić należy, że organy wymiarowe nie liczą się zupełnie z ostatecznym brakiem siły płatniczej handlu, nie doceniają wagi i siły kryzysu gospodarczego, pod wpływem którego załamało się nasze życie gospodarcze i który wytworzył dla handlu sytuację niszczącą podstawy egzystencji placówek kupieckich.

Takim dowodem braku zrozumienia organów wymiarowych jest między innemi wymiar podatku przemysłowego za II płr. 1925 r.

Niestety, należy stwierdzić, że organy wymiarowe zdają się nie widzieć kompletnego upadku handlu, przez co wymiary w wielu wypadkach absolutnie nie odpowiadają istotnie osiągniętym obrotom i nie uwzględniają faktu daleko idącej redukcji tych obrotów w porównaniu za I płr. 1925 r.

Należy zauważyć, że Dąbrowa Górnicza, miasto pozbawione wszelkich sprzyjających okoliczności, towarzyszących zazwyczaj popytowi, nie może pod żadnym względem porównywać się z Sosnowcem lub Będzinem, w których to miastach handel mający napływową klijentelę obroty wymiarowe posiada znacznie niższe niż Dąbrowa.

Prowadzona dotychczas polityka fiskalna ma swoje rysy charakterystyczne w każdym okręgu wymiarowym i jeżeli temu przeciwdziałać nie jesteśmy w stanie, to winniśmy się domagać, by wymiary były dostosowane do siły płatniczej podatnika faktycznie poczynionych obrotów, a nie do złośliwości lub wyobraźni urzędnika skarbowego.

Rada naczelna zrzeszeń kupiectwa polskiego wystosowała do najw. władzy skarbowej odnośny memorjał uzasadniający nasze słuszne pretensje, gdyż musimy bronić się przed wywłaszczeniem fiskalnem, powodowanem bezmyślną pracą organów wymiarowych i tępym biurokratyzmem.

Kronika Zawiercia.

Baryłka obywatelem Niwki.

Zatrzymany w komisarjacie policji Adam Baryłka wraz z krową, po sprawdzeniu okazał się faktycznie obywatelem Niwki. Krowę zaś, którą prowadził z sobą kupił na jarmarku w Jędrzejowie. Nieporozumienie nastąpiło wskutek pociągu p. Baryłki do butelki i brak doświadczenia tegoż w dobieraniu sobie towarzystwa.

Żona Baryłki dowiedziawszy się z „Iskry" o wypadku, jaki spotkał jej męża w Zawierciu, natychmiast z dowodami osobistymi przybyła i uwolniła go od uciążliwej opieki policji.

Kontrola bezrobotnych w gminie Mrzygłod

Od dnia 4 do 8 b. m. odbyła się kontrola bezrobotnych w gminie Mrzygłód. Kontrolę przeprowadzali funkcjonarjusze okręgowego Funduszu Bezrobocia w Sosnowcu

Czarnecki w Zawierciu.

Po dłuższej przerwie teatr sosnowiecki zdecydował się przybyć do Zawiercia. Onegdaj w sali kinoteatru „Stella" odegrano rewję „Nie namawiaj bo ulegnę". Gra artystów była bez zarzutu, a licznie zebrana publiczność bawiła się b. dobrze. Spodziewać się należy, że dyr. Czarnecki zechce częściej odwiedzać Zawiercie, a publiczność miejscowa z całą pewnością będzie dopisywała.

Potworne morderstwo z zemsty

Około godziny 9 ej wieczorem dnia 6 b. m. dwu uzbrojonych bandytów napadło w Kielcach na dom Wojciecha Jakubika (Młynarska 6) i pod groźbą rewolwerów wymusiło na mieszkańcach wydanie pieniędzy. Zabrawszy 90 zł. i zagroziwszy sterroryzowanym śmiercią w razie gdyby wołali o pomoc — złodzieje udali się do sąsiedniego domu Wład. Śmiecha.

Weszedłszy tam poczęli naoślep strzelać do będących w pokoju. Ofiarą mordu padli: Wład. Śmiech, lat 48 który po 5 minutach zmarł, żona jego Marja, lat 58, zmarła na miejscu, oraz ciężko ranna w piersi córka ich Jadwiga lat 24.

Zbrodniarze zbiegli w kierunku Czarnowa i zdołali ujść natychmiastowemu pościgowi.

Zaalarmowane władze policyjne przybyły natychmiast na miejsce morderstwa i podały wiadomość okolicznym posterunkom. Tejże nocy schwytany został w pociągu na stacji w Jędrzejowie jeden ze zbrodniarzy Obora Longin, lat 20 z Dąbrowy Górniczej. Schwytany przyznał się do popełnienia morderstwa i rabunku oraz podał nazwisko swego wspólnika jest nim Wiechowski Antoni l. 20 z Dąbrowy Górniczej.

Dalsze śledztwo wykazało, iż Wiechowski i Obora namówieni zostali do popełnienia morderstwa na osobie Śmiecha i jego rodziny przez Franciszka Wiechowskiego, konduktora. Na skutek tego w piątek przed południem zaaresztowany został Franciszek Wiechowski — i przyznał się, że istotnie za obietnicę zapłaty 150 zł. namówił swego bratanka Antoniego i jego kolegę Oborę — aby dokonali morderstwa.

Moralny sprawca zamordowania dwojga ludzi Franc. Wiechowski niecny swój czyn tłomaczy aktem zemsty na rodzinie Śmiechów z tego powodu, że przed dwoma laty syn Śmiecha rąbiąc drzewo przez nieostrożność obciął 4 palce u ręki 10-letniej jego córce. Od tego czasu między rodzinami temi panowały wrogie stosunki, a ojciec okaleczonej zaprzysiągł zemstę całej rodzinie Śmiechów.

Z piątku na sobotę schwytany został drugi przekupiony morderca Wiechowski Antoni, który ukrywał się w Książu Wielkim u swego kuzyna.

Z całej Polski.

Tragedja w 6 p. strz. kon w Żółkwi.

Ubiegłej soboty dowódca 6 p. strzelców konnych, pułk. Obiedziński z Żółkwi, przybył do oddziału wachmistrza Stan. Kisielewskiego i począł czynić mu wyrzuty za nieporządki i niedopatrzenia w stajniach konnych. Na wymówki podpity prawdopodobnie Kisielewski odpowiedział dwoma strzałami rewolwerowymi, które położyły pułk. Obiedzińskiego trupem na miejscu. Po zabójstwie wybiegł Kisielewski do sąsiedniej stajni i również dwoma strzałami zabił kolegę swego, wachm. J Gadomskiego. Następnie morderca usiłował pozbawić się życia strzałem w usta. Ciężko rannego przewieziono do szpitala. Stwierdzono, iż Kisielewski miał częste zatargi z pułkownikiem na tle zaniedbywania się w służbie i poprzysiągł mu zemstę.

Uroczystości w kościele na Skałce.

W niedzielę o godz. 9.30 rano odbyło się uroczyste przeniesienie relikwiarza z głową św. Stanisława Biskupa z Bazyliki Katedralnej na Wawelu, do kościoła OO. Paulinów na Skałce. O godz. 10 rano ks. prałat Slepicki celebrował tam uroczystą sumę, koncelebrował Książę Metropolita Sapieha w obecności Kapituły Katedralnej i alumnów seminarjum duchownego. Po sumie wygłosił kazanie ks. Jerzy Czartoryski, wicekustosz katedralny, poczem Książe Metropolita z ganku przed kościołem OO. Paulinów pobłogosławił tłumy wiernych głową św. Biskupa Męczennika. Po tych uroczystościach relikwie świętego zostały przeniesione do Bazyliki Katedralnej.

Majątek w kieszeni zastrzelonego bandyty.

Na przedmieściu Białej Podlaskiej spotkał patrol policyjny dwuch osobników i poprosił o wylegitymowanie się; ci zamiast paszportów wyjęli rewolwery i zasypali policjantów kulami. Na szczęście strzały chybiły, wskutek czego poczęli oni uciekać. Rewanżowe strzały policjantów były celniejsze, bo zraniły jednego z napastników Jana Bogutę, który w 20 minut potem zmarł. Przy trupie jego znaleziono wielką ilość biżuterji, pochodzącą z różnych rabunków, przedstawiająca wartość kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Cud na Jasnej Górze.

W niedzielę na Jasnej Górze o g. 9 rano podczas przyjmowania Komunji świętej przybyła na odpust Łz Gniezna Franciszka Wiśniewska, pozbawiona oddawna władzy chodzenia, nagle poczuła moc w nogach i bez pomocy wyszła z kościoła, udając się do przytułku paralityków św. Antoniego. Chromej towarzyszyły dwie siostry zakonne zgromadzenia służących, które do klasztoru przywiozły ją dorożką. Lekarze na podstawie zeznań świadków i stanu zdrowia orzekną o prawdziwości tego cudu.

Tramwaj elektryczny bez szyn.

Dużą sensację na Targu Poznańskim sprawił pokaz tramwaju elektrycznego bez szyn, jadącego na gumowych kołach. Tramwaj ten wystawiła firma Ransomes Sims and Jefferies, Ipswich. Wóz tramwajowy, demonstrowany, przebiegł już w Anglji 15.000 mil angielskich. Zdołano go zaledwie w ciągu dni 4 sprowadzić z Londynu na Targ Poznański, co także jest swego rodzaju rekordem. Wóz ten posiada 2 motory o sile 25 koni, ma 33 miejsc siedzących, jeździć może nawet po zupełnie świeżej rozmiękłej ziemi, wykonując wszelkie obroty z wielką szybkością i sprawnością. Wobec nowego wynalazku rozwiązana została już w Anglji kwestja zniesienia szyn tramwajowych, sprawa aktualna również i dla miast polskich, z których ulic znikną zapewne również wkrótce szyny utrudniające komunikację.

Sąd doraźny w Sosnowcu.

Za podpalenie stodoły dożywotnie ciężkie więzienie.

Wczoraj, ze znacznem opóźnieniem, bo dopiero o godz 10 -- sąd doraźny w składzie: przewodniczący Kłodnicki, sędziowie Sokólski i Gnoiński, rozpoczął rozpatrywać sprawę 22 letniego muzykanta Józefa Sowuli, mieszkańca wsi Jangrot powiatu Olkuskiego, oskarżonego o podpalenie z zemsty stodoły swego teścia -- Pawła Kiecy.

Oskarżał prokurator Dobromęski, bronił z urzędu adwokat Barcikowski, sekretarzował p. Chrząstowski, przysięgę odbierał ksiądz proboszcz Smurzyński.

Powołano 11 świadków, po których zaprzysiężeniu rozpoczęła się rozprawa.

Józef Sowula, syn bezrolnego wieśniaka, który przymierał głodem po nieszczęśliwym wypadku w fabryce, od najwcześniejszych lat dzieciństwa poznał nędzę we wszystkich jej odcieniach. Był muzykantem, a jego proste skrzypki w nieuczonych piosnkach łkały i żaliły się wśród srebrnych rozpyli księżycowych nocy, to znów skoczne wygrywały polki i obertasy na wiejskich weseliskach. Sowula żył z tych skrzypek, ale żył nędznie, ludziska bowiem jeśli wogóle chcieli płacić, to płacili niewiele, a i wesel mało było. Były dnie, w których chłopak nic do ust nie brał, boć i ojciec jego chory i stary — po prosbie chodzący — sam ledwo wyżywić się mogł.

I nadszedł czas, kiedy Józef pełnoletnim się stał i wówczas zamarzył o własnem gospodarstwie choćby i maleńkiem, o żonce miłej, o tem żeby głodny nigdy nie był. Natrafił na młodziutką Marysię Kiecównę — spodobała mu się, a że to i ona miała się ku niemu i stary Kieca często gęsto o żeniaczce mu napomykał, chałupkę niedużą i gruntu nieco obiecując — poszedł chłopak przed ołtarz jangrockiego kościółka, by odtąd cierpieć biedę nie sam, jeno z żoną.

Ale po ślubie Kieca stary zmienił się jakoś. Wypędził wkrótce ubogiego zięcia z chałupy, a o spełnieniu obietnicy ani słyszeć nawet nie chciał. Na domiar złego buntował chłopakowi żonę, bił ją, gdy chciała pobiec zobaczyć się z nim.. A Sowula gryzł się i cierpiał.

Trwało to półtora roku. Przyszło na świat dziecię, ale i wówczas nic się dla Józefa nie zmieniło, chyba, że głód coraz częściej zaglądał mu w oczy Gdy zbliżył się do teściowego obejścia — stary kamieniami za nim ciskał, jak za psem jakowymś.

W prostej duszy grajka bunt się rodzić zaczął. Zmagał się z nim, starał się pogodzić z teściem, ten jednak odpychał go, nic o nim nie chcąc wiedzieć.

Tak upływały dnie, aż w podwieczerz 17 kwietnia r. b spotkawszy starego w polu, pozdrawiał go trzykrotnie.

— Szczęść Boże...

Zacięty teść nie odpowiadał nic. Wówczas Sowula upadł mu do nóg, błagając, ażeby nie gniewał się nań boć wszakże nic mu nie zawinił. Stary za całą odpowiedź grzmotnął go trzymanemi w rękach grabiami i jeszcze raz mocniej poprawił, gdy chłopak powtórnie za nogi go objął...

Sowula odszedł wówczas. Pół godziny może upłynęło. Stary wrócił do chałupy, a chłopak stanął pod oknem i wołać jął żony:

— Maryś, Maryś...

— Ale starzy nie puszczali jej, biciem grożąc.

I znów słyszeć się dał głos grajka:

— Tatusiu... puście ją do mnie... tatusiu...

Lecz i teraz Kiecowie pozostali nieubłagani.

W szale rozpaczy chłopak podpalić chciał niezamieszkaną chałupkę, należącą do Kieców, a której pożałował mu teść. Ogień zagasł jednak żona bowiem jego stłumiła zarzewie garnkiem wody.

Wówczas Sowula podpalił stodołę, a wśród blasków strzelających pod niebo płomieni i kłębiących się słupów czarnego dymu — oddał się w ręce policji.

Za podpalenie, grożące zagładą całej wsi—stanął przed sądem doraźnym.

Nie bronił się na rozprawie, płakał jeno, słuchając jak teść i teściowa pogrążali go zeznaniami, płakał jak broniła go żona z maleńkim, łkającym w jej ramionach synkiem, płakał gdy przemawiał za nim przyjaciel jedyny — Dybich.

Po oskarżeniu prokuratora i efektownem, pełnem rzeczowych wywodów przemówieniu obrońcy, sąd udał się na naradę, poczem o godz. 1 popoł. ogłoszono wyrok.

Józef Sowula skazany został na dożywotnie, ciężkie więzienia.

Ma pokutować długie, długie lata, ale może uda mu się wyjść z więzienia, podany bowiem został do łaski Prezydenta Rzeczypospolitej.

. . . .

Wyprowadzono go, dzwoniącego kajdanami, wśród szlochów żony, która padłszy mu w ramiona, żegnała go — na zawsze...

. . . .

Przed gmachem sądu zebrał się tłum wzburzonej publiczności, obsypując obelgami starych Kieców, grożąc im pięściami i wołając:

— Zbóje wy —idźcie odwołać wasze zeznania... A wiecie co to jest siedzieć w więzieniu do końca życia? Wy łajdaki, kłamcy, chytrusy!...

. . . .

Do końca życia...

Lek.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Sytuacja finansowa po przesileniu.

Dni przesilenia gabinetowego wycisnęły wprawdzie swe piętno na wewnętrznej sytuacji walutowej — jednakże wahania kursów nie były naogół tak wielkie, jak się spodziewano. Przyczyna tego zjawiska tkwi z jednej strony w braku gotówki wśród spekulantów prywatnych i spekulujących banków akcyjnych, z drugiej zaś strony w rosnącym z dnia na dzień zapasie walut obcych w Banku Polskim, co przypisać należy wzmożeniu się naszego eksportu wskutek niskiego stanu złotego i pełnej zdolności konkurencyjnej na rynku wszechświatowym.

Ostatnia dekada kwietnia wykazała szczególnie dobitnie wzrastający stale dopływ walut eksportowych, rozpoczęty już w dekadzie drugiej zwiększeniem sie zapasu walut netto o 3 i pół miljona zł. W ostatnim wykazie z 30 kwietnia uwydatnia się wzrost zapasu złota o 48 997 zł. do sumy 134 247 457 zł, z czego 77 487 909 zł. znajduje się zagranicą. Zapas walut i dewiz zwiększył się o 5,6 milj. do sumy 51.401.185 zł., co stanowi w porównaniu z pasywnem i dekadami marcowemi i pierwszą kwietniową, znaczną poprawę.

Równocześnie wzrósł portfel wekslowy wskutek stosowania nieco liberalniejszej polityki kredytowej o 7.971.269 zł. do kwoty 303.326 390 zł., pożyczki zaś zabezpieczone papierami wartościowymi zwiększyły się o 3 203 489 zł. do kwoty 29.473.771 zł.

W związku ze wzrostem zapasu dewiz, zwiększone obieg pieniężny o 21.418 060 zł. do kwoty 392.893 280 zł.

Bank Polski, który do niedawna utrzymywał kurs walut zagranicznych na poziomie sztucznym, t. zn. nie odpowiadającym nawet w przybliżeniu notowaniom na rynku prywatnym — poszedł teraz z prądem, wobec czego gotówka amerykańska i New York (wpłata, kabel, czeki) podniosły się oficjalnie o kilkadziesiąt punktów. Inne waluty zagraniczne ustosunkowały się według podstawowego kursu dolara i notowań złotego zagranicą.

Złoty uległ na rynkach obcych dalszej zniżce, która ostatnio wyszła wyjątkowo z Londynu. Albowiem napad na funt szterling (wskutek wybuchu strajku) ze strony banków amerykańskich niemieckich, włoskich i francuskich wywołał kontrofenzywę Banku angielskiego, która odbiła się szczególnie dotkliwie na walutach słabszych, jak frank francuski belgijski i złoty.

Sytuacja walutowa nie przedstawia się narazie zbyt niekorzystnie. Chwilowe wahania kursów wewnątrz kraju i na rynkach obcych dadzą się z chwilą ostanowienia rządu szybko zlikwidować.

A Z.W.

KRONIKA GOSPODARCZA.

Zmniejszenie się bezrobocia. Od 27 marca do 1 maja r.b. ogólna liczba bezrobocznych zmniejszyła się o 25 919 osób i wynosiła w 1 bm. w przybliżeniu 320 512. Zmniejszenie to dotyczy głównie grup: budowlanej (o 3 620), włókienniczej (o 3 519, metalowej (o 669, górniczej (o 390); wzrost zaznaczył się w grupie hutniczej (o 608) i pracowników umysłowych (o 833). Ponadto w ciągu miesiąca uległa zmianie liczba robotników, pracujących niepełne tygodnie liczba robotników, pracujących jeden dzień, wzrosła o 1 320, pracujących 2 dni o 2 543, pracujących 5 dni o 9 852, natomiast zmniejszyła się liczba robotników pracujących 3 dni, o 8 867 i pracujących 4 dni o 4 035

Wydobycie rudy żelaznej w Polsce wzrosło w styczniu i lutym br. w stosunku do wydobycia w grudniu ub. r. około 30 proc. Mianowicie w styczniu br. wydobyto 17.348 ton, w lutym 16 787 tonn. Wzrost ten głównie przypada na okręg częstochowski. Wywóz rudy żelaznej z Polski wyniósł w styczniu 5 405 ton, w lutym zaś 288 tonn. Spadek ten w lutym wywołany był zakupami rudy, jakie w lutym poczyniły huty polskie. — Wytwórczość hut żelaznych wynosiła w styczniu 28.072 ton, w lutym 31 305 ton. Ożywienie się ruchu w hutach jest tak nieznaczne, że nie można tego uważać za koniec kryzysu. Jedynym działem, mającym dostateczną ilość zamówień, jest wytwórczość rur.

Zwolnienie od podatku przemysłowego przy eksporcie. Od podatku przemysłowego są zwolnione przy eksporcie wszystkie wyroby i półwyroby gotowe oraz następujące towary: kopalniaki, słupy telegraficzne, węgiel kamienny i brykiety, sól kamienna, wosk ziemny, dolomit surowy i palony, papierówka (z wyjątkiem osikowej), oraz nasiona zbóż warzyw, buraków cukrowych i traw. Eksporter obowiązany jest okazać na żądanie władzy podatkowej po upływie dwuch miesięcy od daty wywozu odpowiednie dowody wywozu towaru zagranicę; w przeciwnym razie traci prawo korzystania z powyższych ulg. Eksporter nasion musi ponadto przedstawić zaświadczenie związków nasiennych, że eksportował faktycznie nasiona selekcyjne.

Giełda warszawska.

Warszawa, 11 5, maja

(Notowanie w złotych.)

Nowy Jork — 10 2)
Dolar — 10.20
Londyn — 49,15
Paryż — 32, 00
Wiedeń — 147.07
Praga — 30.27
Włochy — 40,83
Szwajcarja — 195 82½
Holandja — 410 85
Belgja — 32 45
Sztokholm — 273 50

Przekaz na Warszawę w Gdańsku 50.30 — 50 57

Eksport przemysłu łódzkiego.

Zapowiadana od dłuższego czasu wizyta przedstawiciela sowieckich organizacyj gospodarczych, p. Czernowa w Łodzi została narazie odroczona na czas nieograniczony. Pozostaje to w związku z ogólnym kursem polityki sowieckiej oraz ograniczeniem do minimum tranzakcyj z zagranicą. Ilustracją stosunków gospodarczych jest statystyka eksportu z Łodzi w miesiącu kwietniu, która ujawnia zmniejszenie się wywozu gotowych towarów włókienniczych. Ogółem wywieziono 2020 klg. bawełnianych towarów białych oraz 100 256 klg. kolorowych. Materjałów półwełnianych wywieziono 11 890. klg. i wełnianych 32 224. Ogółem wywieziono w kwietniu 146 390 klg. na sumę 1.576 771 zł. Na pierwszem miejscu eksportu znajduje się Rumunja — 748 584 zł, następnie Chiny—289384 zł, Litwa—205 158 zł, Gdańsk—203 635 zł. Łącznie z Gdańskiem eksport z Łodzi w kwietniu wyraził się liczbą 1.770.100 zł. 6 gr.

Ruch zawodowy w Anglji.

Jak wielką jest siła angielskiego ruchu zawodowego, tego dowodem jest sama jego liczebność. Ilustruje to poniższa tabelka:

górnicy	840 543	członków
kolejarze	454 924	członków
transportowcy	389,126	członków
budowa okrętów	122 850	członków
metalowcy	547 983	członków
włókniarze	387,171	członków
drzewni	349,658	członków
drukarze i papiernicy	167,665	członków
chemiczno-spożywczy	186 534	członków
pracownicy umysłowi	150,627	członków
odzieżowi	90 428	członków
skórzani	86 862	członków
rolni	30,000	członków
pracownicy użyteczności publicznej	62.845	członków
niewykwalifikowani	475 760	członków
Ogółem	4 342 976	członków

Ze świata.

„Konkurs najgorszych książek".

Przed paru laty w Paryżu urządzono konkurs „najgorszej książki". Oczywiście w rachubę brano jedynie utwory znanych pisarzy—gdyż inaczej sędziowie utonęliby w powodzi tych wszystkich „najgorszych książek", jakie w ciągu roku ukazują się na rynku księgarskim. Obecnie publiczna bibljoteka nowojorska ogłosiła podobny konkurs na dziesięć najgorszych utworów, jakie ogłoszono drukiem w Nowym Jorku.

Wygrywający konkurs otrzyma, jako nagrodę ozdobnie oprawione owych właśnie dziesięć utworów.

Za przeczytanie kilkudziesięciu „okropnych" powieścideł, dramatów i poezji sprawiedliwość nakazywałaby bardzo ponętną kompensatę. Kierując się temi właśnie humanitarnemi pobudkami, jeden z wydawców ofiarował zwycięzcy konkursu bezpłatny miesięczny pobyt w sanatorjum. To już coś warte.

Dziwny zegarek.

Nierzadkie są wypadki, że zegarek, który długi okres czasu służył jakiemuś człowiekowi, z chwilą śmierci właściciela nagle przestaje chodzić. Jednakże do niespotykanych dotychczas należy następujący wypadek wręcz odwrotny.

Pewien robotnik w Newport posiadał starożytny zegarek, który odziedziczył po ojcu. Zaznaczyć należy, że ojciec jego przed śmiercią prosił, aby zegarek ten włożono mu do trumny. Polecenia tego syn nie spełnił. Mimo nieustannych reperacyj zegarek nie chodził. Przed paru tygodniami umarł robotnik i, tak jak ojciec, zażądał, aby zegarek zamknięto razem z nim w trumnie. Zadośćuczyniono jego woli. Jakież było zdziwienie obecnych gdy w sekundę po umieszczeniu zegarka w trumnie począł on chodzić. Rodzina zmarłego wstrzymała się godzinę z przykrywaniem wieka, jednakże zegarek nie ustawał. Zamknięto więc wieko, przez które dochodziło miarowe tik-tak zegarka.

Czy komunista może mieć złote zęby?

„Komsomolskaja Prawda" opisuje następujące ciekawe bardzo, a dla obecnych stosunków w Rosji niezmiernie charakterystyczne zdarzenie: „Członek komunistycznej organizacji młodzieży G. Szczepanow, dał sobie wprawić trzy złote zęby, gdyż własne jego zęby zostały mu wybite podczas bijatyki. Złote zęby towarzysza Szczepanowa wywołały jednakże wielkie oburzenie wśród innych uświadomionych młodocianych komunistów, którzy na następnem zebraniu swej organizacji postanowili sprawę tę szczegółowo omówić. Po ożywionej bardzo dyskusji przyjęta została następująca rezolucja:

„Złote zęby uważać należy za zjawisko, znajdujące się w sprzeczności z ideami socjalizmu. Dlatego my, członkowie organizacji młodzieży komunistycznej w jaczejce Semionowskiej, wypowiadamy wojnę posiadaczom złotych zębów, i żądamy, aby wszyscy towarzysze, którzy mają złote zęby, złożyli je na fundusz dla bezrobotnych. Kto nie uczyni zadość temu żądaniu, będzie wykluczony z partji".

„Komsomolskaja Prawda" dodaje przytem, że Szczepanow chciał się usprawiedliwić, powołując się na to, że i Kalinin ma dwa złote zęby. Towarzysze jednak nie uwierzyli mu i Szczepanow został wykluczony z organizacji komunistycznej.

Czy przywódcy P. P. P. winni są zbrodni zamachu stanu?

6-ty dzień rozpraw przed Sądem okręgowym w Warszawie.

W 6-ym dniu rozpraw zeznawał jako świadek, poseł St. Głąbiński, który przedstawił okoliczności, w jakich spotkał się z p. Pękosławskim, założycielem i prezesem PPP. Poseł Głąbiński mówił też o zachowaniu się p. Pękosławskiego wobec p. ministra spraw wojskowych, gen. St. Szeptyckiego, którego członkowie PPP. „mieli aresztować".

— O zdarzeniu tem—zaznaczał św. Głąbiński—i wogóle o sprawie PPP, mówiono na posiedzeniu komitetu politycznego Rady ministrów. P. gen. Szeptycki wyrażał się o tej organizacji w sposób komiczny. P. minister spraw wewnętrznych Kiernik oświadczył, że w PPP. zaczyna się dziać coś złego, bo istnieją tam jakieś zamiary nielegalne. P. Kiernik mówił przytem, że narazie władza państwowa nie ma potrzeby interwenjować, ale jeżeli to będzie konieczne, każe on aresztować przywódców. Pozatem zakomunikowano mi, że moje nazwisko wymieniano, jako kierownika organizacji. Wówczas nabrałem przekonania, że muszą tam być prowokatorzy, którzy pozwalają sobie nadużywać nazwisk uczciwych ludzi.

— Przewodniczący: Czy akcję PPP. bagatelizowano, czy też uważano za coś poważniejszego?

— Sw. Głąbiński: Oczywiście, bagatelizowano. Uważano, że to jest jakaś studencka, komiczna rzecz: z tej imprezy wszyscyśmy się śmiali.

— Prokurator: Czy członkowie delegacji, jaka była u p. posła, mówili, że w razie nadal trwających zamieszek, społeczeństwo zwróci się przeciwko Rządowi, czy też tylko PPP.?

— Sw. Głąbiński: Mówiono o społeczeństwie, powiedziano, że, o ile nadal Rząd ukaże się bezsilnym, trzeba będzie mu przeciwdziałać i obejrzeć się za dyktatorem. Właściwie mówił tylko p. Pękosławski i ks. Oraczewski. Wroczyński nic nie mówił.

— Prokurator: Czy osk. Pękosławski ks. Oraczewskiego i gen. Wroczyńskiego przedstawił, jako członków organizacji?

— Sw. Głąbiński: Tylko sam się przedstawił, jako założyciel PPP., ich nie przedstawiał.

— Pękosławski: Pan prezes mówił wtedy, że wobec braku zgodności między stronnictwami rządzącemi walka z anarchją będzie trudna i wręcz niemożliwa.

— Sw. Głąbiński: Tego nie mogłem powiedzieć. Mówiłem zapewne tylko to, że niema silnej większości, tak, jak zresztą i obecnie, któraby mogła wszcząć energiczną akcję i wobec tego stronnictwa, należące do koalicji, mogą robić sobie wzajemne ustępstwa, byle utrzymać Rząd.

— Pękosławski: Pan prezes nie przypomina sobie, że ja pytałem, czy nie należy PPP. zalegalizować, a pan odpowiedział, że nie potrzeba?

— Sw. Głąbiński: To jest niemożliwe, żebym zachęcał do konspiracji, Pan wogóle nie pytał o legalizację.

— Apw. St. Kijeński: Z jakiej strony p. prezes zna p. gen. Wroczyńskiego?

— Sw. Głąbiński: Gen. Wroczyńskiego znam oddawna, jako bardzo cenionego wojskowego. Poznałem go, jako ministra spraw wojskowych w gabinecie p. Paderewskiego. Znam go, jako człowieka energicznego. Pamiętam, że z nadzwyczajną energją tępił nadużycia wojskowe. Chodziło o to, że pieniądze z budżetu wojskowego, przeznaczone na inne cele, wydawano na cele prasowe. Kiedy nadużycia te gen. Wroczyński zaczął ścigać, nie tego, co popełniał nadużycia, lecz jego, p. Wroczyńskiego, ze stanowiska ministra zwolniono. Jeżeli idzie o należenie gen. Wroczyńskiego do PPP., to wyłączam taką możliwość.

— Adw. St. Kijeński: Jak p. prezes rozumiał cel wizyty p. Pękosławskiego i innych?

— Sw. Głąbiński: Przypuszczałem, że panom tym chodziło, aby podniecić energję Rządu przy zwalczaniu anarchji w kraju. Szereg stowarzyszeń podejrzewano wtedy, że mają udział w akcji anarchicznej, a między niemi i Polską organizację wojskową, jeżeli nie całą, to część członków. Podczas tej audjencji akcentowałem, że społeczeństwo winno pomagać Rządowi.

Z tajników duszy ludzkiej.

Miljoner-złodziej.—Lekarze-szantażyści.

Pisma londyńskie donoszą o następującym ciekawym wypadku:

W jednej z modnych restauracyj londyńskich, znany przemysłowiec-miljoner podejmował obiadem szczupłe grono znajomych. Po skończonej biesiadzie, przywołany kelner przedłożył rachunek, wynoszący 49 funtów szterlingów. Przemysłowiec wręczył usługującemu pieniądze i wyjmując z portfelu jeszcze jeden pięciofuntowy banknot, dodał: A to dla pana „na piwo". Kelner ukłoniwszy się z podziękowaniem, oddalił się na kilkanaście kroków. Wtem, wyraz nadzwyczajnego zdumienia odbił się na jego twarzy. Co się stało? Oto spostrzegł, że miljoner, wstając od stołu, niespodzianie pochwycił stojący przed nim srebrny garnuszek od śmietany i szybkim ruchem schował go do kieszeni.

Dlaczego ten bogaty człowiek poniżył się do takiego haniebnego czynu?—pyta znany angielski lekarz-psycholog, przytaczający powyższe zdarzenie, i tak ciągnie dalej: Quarmbly, morderca pewnej kobiety w Blackpool popełnił, według orzeczenia lekarza sądowego doktora Wilkinson'a, czyn ten pod wpływem nagłej żądzy mordowania, zrodzonej prawdopodobnie jedynie—widokiem noża. Harold Jones, osławiony zabójca kilkunastu chłopców, zarzynał swe ofiary, również ogarnięty nieprzezwyciężonym popędem zabijania. Od pewnego czasu przeprowadzone są przez koła naukowe w dziedzinie tej szczegółowe badania.

W zaraniu życia człowieka, powiada cytowany uczony zdarzają się nieraz wypadki, powodujące w latach późniejszych pewne objawy psychiczne, skądinąd zgoła niezrozumiałe. Pewien znany mąż stanu opowiadał, że uczuwa niezwykły wstręt do psów. Poprostu nie był w stanie znieść ich widoku. Jak się w toku dochodzeń psycho-analogicznych wykazało, został on, jako dziecko, przestraszony przez dużego buldoga. Wypadek ten wywarł niezmiernie silne wrażenie na dziecku i, aczkolwiek z biegiem lat zapomniany, ujawnił się w późniejszym wieku w formie nieprzezwyciężonej awersji do tego gatunku zwierząt.

Szczegółowym śledzeniom tych zagadkowych zjawisk poświęcił się uczony austrjacki prof. Zygmunt Freud któremu nauka zawdzięcza nowy dział wiedzy zwany „psycho-analizą". Ta ostatnia oparta jest na tezie, że umysł ludzki podlega dwojakim czynnikom: jeden z nich to prosta świadomość, dokumentująca się w przejawach codziennego życia, zaś druga tak zw. „podświadomość", działa gdzieś w niezbadanych głębiach naszej umysłowości, poniekąd za jej „kulisami" i objawia się w różnych sennych widziadłach oraz impulsywnych czynach, nie dających się „logicznie" zgoła wytłomaczyć. Psycho-analiza ma bezwątpienia wielu przeciwników, ale i również liczne zastępy adeptów. W Wielkiej Brytanji stała się ona od roku 1917 nauką „urzędową" uznaną, z chwilą zaaprobowania jej zasad przez ministerjum zdrowia. I w rzeczy samej—za jej pomocą osiągnięto już niejednokrotnie znakomite rezultaty—zwłaszcza przy leczeniu żołnierzy, cierpiących na wstrząs nerwowy, spowodowany hukiem pękających pocisków armatnich i wybuchów min. Notowane były również wypadki wyleczenia osób z zagadkowej choroby zwanej kleptomanją, czyli żądzą przywłaszczenia sobie cudzej własności bez jakiejkolwiek widocznej potrzeby. Charakterystyczny był wypadek pewnej starszej, dobrze usytuowanej, inteligentnej pani, która miała zwyczaj kradzenia nożyczek, gdziekolwiek je napotykała. Psycho-analityk stwierdził fakt, że kobieta ta, będąc jeszcze młodą dziewczyną, zakochała się gorąco w pewnym żonatym mężczyźnie. Zdołała ona jednak siłą woli opanować swe uczucie, które następnie z biegiem lat zupełnie wygasło. Wszelako gdzieś w „fałdach" duszy pozostały niezatarte ślady jej ówczesnych pragnień czy usiłowań rozdzielić to co stanowiło całość, czyli „rozciąć" węzły, łączące męża z żoną. Symbolem tych dążeń stały się—nożyczki. Po ustaleniu przez psycho-analityka tego faktu, przedsięwzięta została właściwa kuracja, która dała wynik zadawalniający.

Niestety, zaznacza angielski psychjatra, nowa ta nauka stała się polem działalności dla różnych niesumiennych osobników, wyzyskujących naiwność swojej ofiary. Bowiem istota tej wiedzy polega na zgłębianiu najskrytszych tajników duszy ludzkiej i na tem tle rozmaici szarlatani oparli swój niecny proceder najpospolitszego szantażu. Znany mi jest jeden wypadek, kiedy pewna zamożna kobieta, osoba cierpiąca w wysokim stopniu na melancholję, dostała się w ręce takiego pseudo-lekarza, który w rezultacie wymógł na niej kilka tysięcy funtów szterlingów, grożąc w razie niezapłacenia tej sumy opublikowaniem „listów miłosnych", wyłudzonych od nieszczęśliwej kobiety podstępem w celach rzekomo „kuracyjnych".

Mniejsze zło.

— Jasiu, mógłbyś naprawdę starać się o piękniejsze pismo. Gryzmolisz okropnie.

— Owszem, mógłbym, ale ile razy zacznę pięknie pisać, zaraz profesor poznaje, jakie robię błędy.

Z TAJEMNIC PONUREJ ZBRODNI.

Powieść napisana przez K. N.

(ciąg dalszy) 50)

Wystawcie sobie, prze miesiącem mniejwięcej, śnił mi się nieboszczyk Zawolski... ale nie ten samobójca, tylko jego ojciec, brat Jerzego, co go to djablem nazywali... Otóż wystawcie sobie, śni mi się Zawolski, że jest u mnie w Warszawie, bo on tam urzędował i zmarł... otóż przyszedł do mnie i szepcze: Mój Płaczkosiu! jedźcie wy na wieś do Anzelma i powiedzcie mu, żeby nie chodził nocą do nowego pałacu w Błędowie, przez furtkę, bo go tam czeka nieszczęście, widzę, jak człowiek jakiś, ukryty pod mostkiem, czyha, aby się rzucić na niego... jedź, Płaczkosiu, proszę cię! A ja panie, jak się nie zerwę na posłaniu.. cały byłem w potach ze strachu... bo mi się wydało jakby jeszcze u drzwi moich szurał nogami, odchodząc... brrr!..

W trakcie tego opowiadania z Andrzejem Lirockim stało się coś dziwnego. Po ospowatej jego twarzy pot lał się strumieniem, oczy wyszły z oprawy, zwrócił się mimowolnie ku mówiącemu i zachwiał się tak silnie, iż omal nie spadł z ławki.

— A z wami co się dzieje, u djabła?.. — zawołał Orzejko, chwytając zimną, jak lód rękę towarzysza — to na pewnika z gorąca... bo też oni w tych wagonach zanadto palą!..

I, zbliżywszy się do okna, opuścił szybę i wyglądał na zewnątrz parę minut, aby dać Lirockiemu czas, dla nabrania przytomności...

— A cóż, lepiej, prawda?.. powietrze to ci najlepszy lekarz na wszystkie choroby... Przypuszczam, iż najwygodniej być ptakiem!.. bo to zawsze na świeżem powietrzu.. gdzie chce leci i podróż go nic nie kosztuje... swobodny, szczęśliwy los ptaków!..

Lirocki, przyszedłszy do siebie, bacznie przypatrywał się towarzyszowi podróży, lecz w tej uśmiechniętej jowialnej twarzy nie mógł nic więcej wyczytać, tylko samą poczciwość i prostotę myśli...

— A wy chcielibyście zostać ptakiem?

— Ja? — spytał Lirocki półgłosem — to jest czy chciałbym gdzie pofrunąć, pytacie?.

— A po kiego djabła fruwać wam, kiedy jedziecie koleją żelazną?.. ja tylko sobie porównanie... Ptak wolny od pracy, od kłopotów, od złych czynów, od wyrzutów sumienia... buja sobie po powietrzu i nic go nie straszy, ani we śnie, ani na jawie...

— A strzelec?.. a jastrząb?.. a burza?.. hę... widzicie stary, zbajaliście się.

— Prawda, święta prawda!.. ale ot i maszyna gwiżdże... jak ten kurjer o północy przejeżdża tam koło Błędowa... to mi zaraz na oczach staje ten nieszczęśliwy pan Anzelm Zawolski... jak go ci mordercy kładą uduszonego na szyny pod pociąg!.

— Jak, kto go kładzie?.. — krzyknął przeraźliwym głosem Lirocki, chwytając za gardło swego towarzysza.

Lecz odepchnięty silnem uderzeniem w piersi powalił się na przeciwną ścianę, uderzywszy głową o kant okna tak silnie, iż stracił przytomność.

Jak raz, w tej chwili pociąg stanął a w drzwiach wagonu ukazały się głowy Mroza i Ratafii.

— Wejdźcie tu prędko — zawołał, rozcierając sobie dłonią szyję i podgarle.

Gdy weszli, wskazał im leżącego na siedzeniu omdlałego Lirockiego, a szepnąwszy im słów kilka do ucha, wybiegł szybko ku podjazdowi.

Za chwilę wrócił w towarzystwie Rufina.

— Gdy jeden z ajentów będzie odbierał bagaże, ty z drugim przeprowadzicie tego łotra do powozu.. jeżeli by się rzucał, lub robił wiele hałasu, włożyć kajdanki na ręce i nogi!. Odpowiadasz mi za niego życiem, pamiętaj!. cóż u djabła, jest was trzech! Odstawisz go i oddasz do rąk pana Romera.. Ja pocztą za wami pospieszę, a być może, że was wyprzedzę jeszcze!..

Tymczasem ajenci wynieśli z wagonu omdlałego.

Zimne powietrze dobrze oddziałało na omdlenie, gdyż wkrótce Lirocki przyszedł do zmysłów.. pozostała mu tylko chwila pewnego osłupienia, zwykły skutek po takim wypadku jak omdlenie z uderzenia..

Automatycznie szedł zwolna pomiędzy agentami i ani wiedział kiedy — znalazł się w powozie...

Z każdego boku miał agenta trzymającego go pod rękę, naprzeciw siebie zobaczył trzeciego, który po przymocowaniu pakunków z tyłu powozu, powrócił do towarzyszy.

Lirocki, który się jeszcze nie zorjentował, co się z nim stało.. patrzył błędnym wzrokiem na otaczających go ludzi. Noc była jasna, mroźna, księżycowa.

Nie mógł zrozumieć, jakim sposobem znajduje się w powozie pośród trzech obcych ludzi, którym jakoś źle patrzało z oczu.

Przypomniał sobie wreszcie, iż jechał koleją ze starcem, którego towarzystwo tak mu było przyjemnem... pamiętał, iż rozmawiali ze sobą... a potem ..potem ciemność niezgłębiona!..

Gdzie się ulotnił ten stary gadułа?. Czyżby i jego porwano do innego powozu?

(c. d. n.)

OGŁOSZENIE.

W dniu 25 marca zarejestrowano:

Nr. 2480. „Kalman Gurfinkel" skup i sprzedaż paszy dla koni w Dąbrowie Górniczej, ul. Królowej Jadwigi Nr. 21. Firma istnieje od roku 1920. Właściciel Kalman Gurfinkel, zam. tamże.

Nr. 2481. „Szlama Rusinek" sprzedaż mięsa w Dąbrowie Górniczej, Sławkowska 2. Firma istnieje od roku 1913. Właściciel Szlama Rusinek, zam. tamże.

Nr. 2482. „Ita Werdygier" handel towarów łokciowych w Będzinie, Stary Rynek 18. Firma istnieje od roku 1924. Właściciel Ita Werdygier, zam. tamże.

W dniu 19 marca 1926 r. dokonano w dziale B. następujących zmian:

Nr. 176 „Fabryka Drutu, lin stalowych i konopnych, śrutu i plomp, oraz płótna żaglowego „Adolf Deichsel, Sp. Akc. w Sosnowcu". Nazwa firmy została zmieniona, obecne brzmienie jest następujące: „Fabryka Lin i Drutu dawniej A. Deichsel, Sp. Akc.".

Dnia 22 marca 1926 r.

Nr. 41. „Zakłady Przemysłu Włókienniczego C. G. Schön" S-ka Akcyjna. Kapitał zakładowy wynosi 3 500 000 zł. i dzieli się na 35 000 akcji na okaziciela po 100 zł. każda akcja.

Nr. 190 „Biuro budowlane „Barok" spółka z ograniczoną odpowiedzialnością". Kapitał zakładowy wynosi 12 000 złotych i dzieli się na 240 udziałów po 500 zł. każdy udział wpłacony całkowicie gotówką. Na miejsce ustępującego Juljana Zarzeckiego wybrano do zarządu Tadeusza Rudzkiego.

Dnia 30 marca 1926 r.

Nr. 2483 „Fabryka Wyrobów powroźniczych I. M. Szlezyngier" w Będzinie, ulica Kościuszki Nr. 4. Firma istnieje od r. 1897. Właściciel Icek Mendel Szlezyngier, zam. tamże.

Nr. 2484 „Franciszek Kapuścik" warsztat kowalski w Będzinie, Podzamcze Nr. 27. Firma istnieje od roku 1912. Właściciel Franciszek Kapuścik, zam. tamże.

Nr. 2485 „Wacław Wojewódzki" przedsiębiorstwo budowlane w Dąbrowie Górniczej, Wesoła Nr. 2. Firma istnieje od r. 1924. Właściciel Wacław Wojewódzki, zam. tamże.

Nr. 2486. „Majer Ajbuszyc" sprzedaż artykułów spożywczych w Dąbrowie Górniczej, Sobieskiego Nr. 2. Firma istnieje od r. 1905. Właściciel Majer Ajbuszyc, zam. tamże.

W dniu 31 marca 1926 r. zarejestrowano:

Nr. 2487 „Luzer Icek Guttman" warsztat ślusarski w Będzinie, Kołłątaja 3za. Firma rozpoczęła działalność w roku 1926. Właściciel Icek Guttmann, zam. tamże.

Do Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Sosnowcu zapisano w Dziale A następujące firmy:

W dniu 1 IV 1926 r.

Nr. 2488. „Walenty Rudy" sklep spożywczy, oraz sprzedaż mięsa i wędlin w Niegowonicach. Firma istnieje od roku 1923. Właściciel Walenty Rudy, zamieszkały tamże.

Nr. 2489. „Spółka firmowa" Koncesjonowana hurtownia soli F. Dębicki i S-ka" z siedzibą w Sosnowcu, Kościelna Nr. 6. Spółka ma na celu hurtowny handel solą. Działalność rozpoczęta dnia 1 stycznia 1926 roku. Wspólnicy: 1) Feliks Dębicki, zamieszkały w Sosnowcu, Kościelna 6, Szaja Reich, zamieszkały w Sosnowcu, Czysta nr. 4, Spółka firmowa. Zarząd interesami spółki należy do obu wspólników. Wszelkie zobowiązania w imieniu spółki, weksle, czeki, umowy, kontrakty, pełnomocnictwa, pokwitowania z odbioru należności, winny być podpisywane przez obu wspólników. Inkasowania należności za towar, odbiór przesyłek, towarów, ładunków, wykonywanie formalności na kolejach i komorach, odbiór wszelkiej korespondencji może być uskuteczniany przez każdego wspólnika samodzielnie. Wobec władz skarbowych administracyjnych i innych, reprezentuje wymienione przedsiębiorstwo i ponosi osobistą odpowiedzialność Feliks Dębicki.

W dniu 7 kwietnia 1926 roku zapisano:

Nr. 2492 „Spółka firmowa, sprzedaż manufaktury „Textyl" Rynski i Olsztajn" w Sosnowcu, Modrzejowska nr 19. Firma istnieje od dnia 13-I 1926 r. Właściciele Sender Rynski, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Wschodniej nr. 74, Izrael Olsztein, zamieszkały w Sosnowcu, Modrzejowska 19 spółka firmowa. Zarząd Spółka należy do Izraela Olszteina i Abrama Lipszyca. Abram Lewek Rabinowicz został mianowany zastępcą Sendera Rynskiego. Wszystkie zobowiązania spółki jak czeki, weksle, indosy na wekslach, umowy i t. d. winny być przez Olszteina łącznie z Lipszycem lub Rabinowiczem pod stemplem firmowym. Pokwitowania z odbioru wszelkich należności pieniężnych, wartościowych i towarowych, oraz korespondencja osób prywatnych, pełnomocnictwa sądowe i administracyjne mogą być podpisywane przez Lipszyca, Olsztajna, lub Rabinowicza samodzielnie, jak każdy z nich może sam oddzielnie reprezentować firmę w postępowaniu sądowem i administracyjnem.

W dniu 8 kwietnia 1926 roku zapisano:

Nr. 2495 „Józef Majtlis" sprzedaż skór, artykułów spożywczych i przyborów szewckich w Myszkowie. Firma istnieje od roku 1925. Właściciel Józef Majtlis, zamieszkały w Myszkowie, Kościuszki 29.

Nr. 2496 „Bolesław Gacek" drobna sprzedaż mięsa i wędlin w Poraju, gminy Poraj. Firma istnieje od września 1924 r. Właściciel Bolesław Gacek zamieszkały tamże.

d. c. n.